



STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Władysław Rusin

MASZERUJEMY...

Maszerujemy od lat.... Marszami naszymi napełniliśmy całą Polskę; są specjaliści, którzy technikę marszu doprowadzili do prawdziwej perfekcji. Maszerujemy, bo wiemy, że nawet przy najdalej idących możliwościach technicznych, w czasie wojny, pierwszorzędną rolę odegrają nogi piechura—bo wiemy, że nigdzie tak jak w marszach nie wyrabia się hart żołnierza, nigdzie jak w marszu nie uwytkła się jego chęć „dojścia do celu”.

Rozpoczęliśmy skromnie: Na szlaku Kadrówki stawialiśmy pierwsze kroki dla uczczenia sierpniowego czynu... Minęły lata... Dziś sport marszowy zyskał sobie prawo obywatelstwa w każdym powiecie, w każdej gminie nieomal. Do marszu dodaliśmy strzelanie, tę najistotniejszą część wyszkolenia obywatela — żołnierza. Dziś o zaszczyt uczestniczenia w zawodach na historycznym szlaku Kadrówki walczymy w eliminacjach okręgowych i powiatowych. Najwytrwalsi, najdzielniejsi z pośród nas staną w dniu 6 sierpnia w krakowskich Oleandrach.

Dobrze będzie, gdy w okresie Marszu Szlakiem Kadrówki zdamy sobie sprawę co chcemy osiągnąć przez coroczne prowadzenie go, jakie stawiamy mu wymagania.

Rozpatrywać będziemy zagadnienie z punktu widzenia moralnego — obywatelskiego i z punktu widzenia fachowego.

Rozpoczynając corocznie marsz z błoni krakowskich w dniu 6 sierpnia, chcemy uczcić pamięć czynu sierpniowego, chcemy oddać hołd legionistom, którzy lichy odziani, z przestarzałą bronią, poszli na bój z wiarą w sercu tak silną, z ufnością i miłością do Wodza tak wielką, że wieki całe będą zazdrościć im przeżywania tak doniosłych chwil.



Nietylko jednak o przeszłości myśleć będziemy na Szlaku, My, Strzelcy, spadkobiercy tych z pod Łowczówka i Kostiuchniówki, wysiłkiem tym stwierdzamy przed sobą i przed społeczeństwem, że będziemy iść śladem nieustraszonych rycerzy Komendanta Piłsudskiego, że jak oni przed laty siedemnastu, wierzymy głęboko w moc ducha narodowego, wierzymy we własne siły, wierzymy, że temi własnymi siłami obronić potrafimy zdobytą niepodległość, tak jak oni ongi wierzyli w jej odzyskanie.

Dziś jednak, wobec wyścigu zbrojeń naszych sąsiadów, niedość jest posiadać siłę ducha: „Wiara bez uczynków martwą jest” i dlatego pilnie przez rok cały uprawiamy się w wysiłku marszowym, ćwiczymy w strzelaniu. Cóż powinniśmy przez to osiągnąć? — Przez eliminacje powiatowe i okręgowe musimy wciągnąć jaknajszersze masy młodzieży do uprawiania sportu marszowego i strzelania. Niech nikomu nie imponuje że do Marszu Szlakiem Kadrówki staje 1000 zawodników, niech się nie chwalać okręgi, że na zawodach eliminacyjnych mieli ich kilkuset; istotnym sprawdzianem czy pracujemy na tem polu skutecznie i z pożytkiem, jest ilość oddziałów przeprowadzających w terenie zaprawę marszową. Postąpiliśmy naprzód, daleko jednak jesteśmy od takich wyników, (powiedzmy sobie to szczerze) któreby opłacały w stopniu odpowiednim, wkłady poczynione na tym odcinku. Nie możemy się wyzbyć dorywczości w traktowaniu tego zagadnienia, nie możemy się wyzbyć pewnej pozy, która nas z konieczności w początkach propagowania sportu

marszowego opanowała. W większości wypadków, w pracy terenowej, kieruje nami raczej ambicja wystawienia drużyny pierwszorzędnej, niż chęć spopularyzowania sportu marszowego. Rozłóżmy sobie cele: Na szlaku walczymy o zaszczyt pierwszeństwa, w terenie natomiast chcemy, by nie było w Polsce młodego człowieka, któryby sportu marszowego nie uprawiał, potępić natomiast trzeba z całą bezwzględnością zaprawianie w ciągu całego roku kilku drużyn na okręg, które następnie wysyła się na Marsz Szlakiem Kadrówki. Złą przysługę sportowi marszowemu oddają propagatorzy tego rodzaju metody.

I jeszcze jedno: Nauczmy zawodników wytrwałości! Nie tej fizycznej, którą przeważnie posiadają w wysokim stopniu, ale wytrwałości moralnej, która nie pozwoli przy lada „okazji” rozbić się całej drużynie z powodu przypuszczenia, że nie zdobędzie odpowiedniego jej ambicjom miejsca, czy też straty jednego zawodnika, bez którego reszta „nie chce” dalej maszerować. Nie osiągnie zwycięstwa żołnierz, który nie zdąży na czas na pole bitwy, kiepskim jest dowódca, który tego przekonania nie umiał wpoić w podwładnych!

Tegoroczny Marsz Szlakiem Kadrówki będzie sprawdzianem nietylko sprawności fizycznej zawodników, będzie również egzaminem komendantów, dowodem czy swój obowiązek w ciągu roku dobrze wypełnili. Oby stał się on dalszym krokiem naprzód w podniesieniu i upowszechnieniu sportu marszowego i strzelectwa w Polsce.

Władysław Rusin.

CZCIJMY WIELKI, LEGJONOWY CZYN

Historja i znaczenie Marszu Szlakiem Kadrówki

Zacząło się to wszystko w roku 1910. W tym czasie powstają na terenie Małopolski, za zezwoleniem władz austriackich pierwsze załazki Strzelca w formie „Związku Strzeleckiego” we Lwowie, oraz „Towarzystwa Strzeleckiego” w Krakowie. Poza Związkiem najsilniejszą organizacją były „Drużyny Strzeleckie”, organizowane z biegiem czasu dosyć licznie po wszystkich większych miastach Małopolski.

Na rok przed wielką wojną liczba ćwiczących strzelców wynosiła około 10.000 ludzi.

W roku 1914 kiedy wojna wisiała na włosku, następuje zjednoczenie organizacyj strzeleckich.

Posłuchajmy, jak doniosły ten fakt opisuje dr. Stefan Hińcza w książce „Pierwszy żołnierz odrodzonej Polski”: „W dniu 30 lipca poddają się Drużyny Strzeleckie pod komendę Piłsudskiego, a w dniu

3 sierpnia oficer drużynowy Burkhard - Bukacki przyprowadza do Oleandrów 74 drużyniaków w pełnem uzbrojeniu. Komendant rozpoczął działać.

Z pośród Strzelców wybrano 74, wszystkich rodem z Królestwa.

Wydano im pełny rynsztunek bojowy, manlicchery, oraz po 200 naboju ostrych.

Ogarnęło wszystkich podniecenie.

Chwila oczekiwana przez wszystkich zbliżała się.

Popołudniu, około godziny trzeciej, przybył Komendant. W szarej kurtce, w maciejówce na głowie, ze szpicrutą w ręku zatrzymał się między dwoma szeregami Drużyniaków i Strzelców.

Po przyjęciu raportu i odbyciu przeglądu wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie:

„Odtąd niema ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyńm waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne znaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować! Niech Strzelcy przypną do czapek błachy drużyniackie, a oddadzą swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pole bitew, gdzie mam nadzieję, że zniknie najlżejszy cień różnic między wami”.

Kończąc te słowa, dał swój orzełek dowódcy Drużyn Strzeleckich, a oznakę jego przypiął do swej maciejówki. W ślad za nim uczyniła to samo bractwo strzelecko - drużyniacka.

Następnie obie grupy żołnierzy zmieszały się tworząc jeden oddział, który przemarszerował przed Komendantem. Piłsudski zamyślony, milczący przechadzał się przed frontem oddziału, jakby wążąc w sobie ostateczną decyzję. Wreszcie krokiem stanowczym podszedł do grupy oficerów. Wydaje krótki rozkaz.

Przed szeregi występuje jeden z oficerów. Rozpoczyna odczytywać nazwiska żołnierzy, wchodzących w skład różnych plutonów.

Wywołani występują z szeregów. Każdy z zapartym tchem oczekuje, czy nie usłyszy swego nazwiska. Na twarzach szczęśliwców widnieje radość, pominiętych twardzieje się wydłuża.

Ze 113 strzelców zapisanych do szkoły podoficerskiej wybrano 99. Ci razem z zastępem Drużyniaków utworzyli pierwszą kadrowkę.

Liczyła ona 152 żołnierzy.

Przed frontem kompanii staje Piłsudski. Z ust jego padają jędrne słowa:

„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za wyzwolenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec



Na punkcie odpoczynkowym marszu eliminacyjnego do Kadrowki

ofiar, jakie ponieść macie. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, może znów zejść do szeregowca, czego oby nie było. Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was jako pierwszą kadrową kompanję”.

Na twarzach żołnierzy widać było skupienie.

Wśród licznie zebranej publiczności rozległy się szlochy. Płakali mężczyźni i kobiety.

Czyż temu się dziwić? Wszak mieli przed sobą żołnierza polskiego. Byli świadkami cudu - czynu orężnego żołnierza polskiego, którego poraż ostatni widziano w bojach styczniowych 1863 roku.

Czwartego i piątego sierpnia odbywały się ostatecznie ćwiczenia kadrowki. Trzymano ją stale w ostrem pogotowiu. Należało posiąść wiadomości o sytuacji w Królestwie.

Belina - Prażmowski (obecny prezydent miasta Krakowa) z 7 „pieszemi” ułanami (dopiero mieli sobie zdobyć konie) przedsiębrał mały wywiad w powiat mśchowski i jędrzejowski. Nastraszył władze rosyjskie, przepłoszył komisje poborowe, które na samą wieść, iż zbliżają się groźni Strzelcy, uciekli włąb Kongresówki pod osłoną silniejszych oddziałów rosyjskich, a jako zwycięzcy wiodł pięć koni, tak upragnionych dla strzeleckiej kawalerji.

Oczekiwał Piłsudski oficjalnego wypowiedzenia wojny Rosji przez Austriję.

W końcu stało się wiadome, że wypowiedzenie nastąpi nieodwołalnie 6 sierpnia.

Na wieść o tem postanawia Komenda wystąpić czynnie i wyprzedzić wojska austriackie w zajęciu Kongresówki.

W dniu 6 sierpnia, o godz. 3 rano wymaszerowała z Krakowa kadrowka pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego (obecnego generała W. P.). Szpic oddziału stanowił patrol konny z 8 ludzi, z których 5 miało już konie zdobyczne, a pozostali smętnie dźwigali na plecach siodła, licząc na konie kozackie.

Wyprowadził Komenda strzelców poza miasto. Cel pochodu był oddziałowi nieznany. Marszrutę znał jedynie dowódca kadrowki”.

Tak prymitywnie rozpoczął się polski zbrojny czyn, któremu zawdzięczamy dzisiejszą niepodle-



Na trasie Marszu Zadwórzeńskiego.

głość Ojczyzny, drogą okupioną serdeczną krwią najlepszych Jej synów...

Rzeczy drogą zdobytych jesteście gotowi w każdej chwili bronić, tem bardziej jeśli na całość Rzeczypospolitej tyłu czyha wrogów.

To też ledwo okrzepło państwo po wojnie, już na krańcach Rzeczypospolitej staje z bronią u nogi strzelec powojenny, gotów do boju na każde zawołanie, pomny na tradycję, pięknie przekazaną organizacji strzeleckiej kartami walk o niepodległość.

W dziesięć lat po pierwszym zbrojnym czynie, szóstego sierpnia 1924 roku, ruszają z Oleandrów powojenni strzelcy, by zadzierzgnąć piękny węzeł tradycji z bohaterami pierwszej kadrowej.

Jest ich w siedmiu drużynach 91 ludzi. Liczba tych „pątników“, jak ich nazywa projektodawca Marszu Szlakiem Kadrówki, ob. Muszkiet - Królikowski, z roku na rok żywiołowo wzrasta. Niema zakątka Rzeczypospolitej, gdzieby nie wiadano, co to jest Kadrówka — wyścig siły, wytrzymałości, żelaznych nerwów, samozaparcia dla drużyny i dla uciążliwego zwycięstwa.

I nie o sam wyczyn sportowy chodziło organizatorom tego nowoczesnego Maratonu. Trzeba przyznać bez ogródek, że młodzieńiec kończący chlubnie chociażby jeden Marsz Szlakiem Kadrówki, zdaje najlepiej swój egzamin z wartościowej i realnej pracy dla dobra ogólnego, a przedewszystkiem z gotowości obronnej państwa. Jakkolwiek marsz ten nie jest jeszcze wyrazem doskonałości technicznej, która z roku na rok robi spore postępy, jest jednak już gotowym czynem moralnym, którym możemy się szczycić, a młodzież, która od siedmiu lat pokonuje w spiekocie groźną swą bezkresną białą trasę szlaku Kraków-Kielce, są tymi, na których zawsze możemy liczyć.

Z VIII Marzem Szlakiem Kadrówki rozpoczniemy szósty tysiąc zawodników wymaszerowujących z pamiętnych Oleandrów.

W pierwszym marszu startowały następujące drużyny: Przemyśl, Katowice, Kraków (2 drużyny), Wieliczka, Warszawa, Bochnia. Zwycięska drużyna przemyska uzyskała czas 24 godz. 6 min. Zwycięzcą indywidualnym III etapu został strz. Bronisław Karpas z Przemyśla.

W roku następnym liczba startujących podwoiła się. Sam Kraków wystawia cztery drużyny, z których pierwsza zwycięża w czasie 18:18:08. Zwycęstwo indywidualne ostatniego etapu przypadło w udziale strz. Kmicicowi Wł. z Krakowa.

Rok 1926 stanowi liczbowy przełom w uczestnictwie. Sześćdziesiąt sześć drużyn wyrusza z Krakowa. Pojawiają się pierwszy raz na szlaku drużyny wojskowe: 27 pp. z Częstochowy, Baon Sanit. z Warszawy, 5 p. sap. z Krakowa. Zwycęstwo odnosi 27 pp. w czasie 16:28:47. Pierwszą drużyną strzelecką są krakowianie startujący pod nazwą drużyny „Orlęta”. Reprezentowane są wszystkie okręgi Z. S. Startuje również drużyna żeńska pod komendą ob. Pawłowiczówny z Krakowa. Drużyna ta przebywa tylko 1 etap w czasie 8 godzin. (Najlepsza strzelecka 6:45). Zwycięzcą indywidualnym trzeciego etapu zostaje wieliczczanin Michał Baran.

Czwarty marsz jest ostatnim w którym odbywa się bieg indywidualny. Zwycięzcą tego ostatniego

wyczynu jest drobny piotrkowianin, Urbański. Wzmagają się w tym marszu również liczba drużyn wojskowych. Zwycięża w kategorii wojskowej 42 p. p. w czasie 15:13:00. Pierwszą drużyną strzelecką jest Krasnystaw 15:54:27.

W piątym marszu liczba drużyn jest już ograniczona. Niemniej wynosi ona przeszło 60 drużyn. Na czele tabeli wojskowej usadawia się ponownie 42 pp. w najlepszym czasie, jaki kiedykolwiek był na szlaku osiągnięty — 12:55:15. Zaznaczyć musimy, że do tego marszu włącznie zawody odbywały się marszobiegami. Z drużyn strzeleckich zwyciężyły „Orlęta”, Kraków. Biegu indywidualnego już nie było.

Rok 1929 przynosi poważną zmianę regulaminu. Odtąd marsz odbywa się tylko chodem. Odnosi zwycięstwo w kat. wojskowej 33 pp., w kat. strzeleckiej „Orlęta” — Kraków. Liczba drużyn przekracza 70. Do mety może dojść 10 zawodników, gdy w latach poprzednich musieli dojść wszyscy.

Rok następny przynosi strzelanie. Klasyfikacja odbywa się więc już za marsz i za strzelanie — łącznie. Na czoło drużyn wojskowych wybija się 8 pp. leg. z Lublina. Ze strzeleckich drużyn też szczęście sprzyja Lublinowi.

Obecny rok przyniesie zmianę jedynie w usprawnieniu obliczania wyników. Ponadto już od roku 1929 pierwszy etap marszu nie wlicza się do wyników marszu.

Spodziewać się należy, że rok następny przyniesie już zupełne skryształizowanie regulaminu, który przewidzi pewne obciążenie drużyn, a na dziesięciolecie Kadrówki powinniśmy mieć już regulamin stały.

Największym postępem jest wprowadzenie eliminacji okręgowych, z dążeniem do urządzania zawodów powiatowych.

Dyscyplina marszu, przygotowanie drużyn nie pozostawia w większości wypadków nic do życzenia.

Marsz wszedł mocno w krew Związku i jest jego największą imprezą sportową. Jest również największą imprezą sportową Polski odrodzonej.

Marjan Kurlito.

POLSKIE RADJO O KADRÓWCE

Tegoroczne sierpniowe uroczystości legionowe i strzeleckie znajdują szerokie echo na polskich falach radiowych. Dnia 9-go sierpnia o godz. 9.00 nada „Polskie Radio”, transmisję uroczystej Mszy Św. i pierwszej części Zjazdu Związku Legionistów z Tarnowa. Tegoż dnia o godz. 22.00 przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej stanie red. Jan Piotrowski, który z ramienia „Polskiego Radja” towarzyszy zawodnikom podczas trzydniowego VIII-go Marszu Szlakiem Kadrówki na historycznej trasie Kraków — Słomniki — Miechów — Wodzisław — Jędrzejów — Kielce, którą w sierpniu pamiętnego 1914 roku przemienzyła bohaterska Pierwsza Kompania Kadrowa. Nazajutrz po ukończeniu tego Marszu prelegent podzieli się ze słuchaczami swymi wrażeniami. Ponadto poczynając od dnia 6.VIII Radjostacja Warszawska nadawać będzie przez trzy dni zrzędu specjalne komunikaty z Miechowa, Jędrzejowa i Kielce, podając w nich szczegółowe wyniki zawodów marszowych.

PAMIĘTNY SIERPIEŃ 14-go ROKU

Wspomnienia legionisty z kompanji kadrowej

BYŁO TO TAK...

Pożyczyłem jednej z koleżanek kilka książek i dlatego to właśnie piszę. Bo jedna z książek była: „Żołnierz I Brygady” — Marjana Dąbrowskiego. Na drugi dzień spotkałem się z ową znajomą znowu, myślałem właśnie o Dąbrowskim, o I-ej Brygadzie, i powiedziałem całkiem bez sensu, bo przecież nie mogła znać toku mych myśli: „Tak, Manius Dąbrowski był i u mnie wtedy w 1916 roku, gdy zbierał notatki do tej książki”. Konsekwentnie więc już musiałem jej objaśnić, że służyłem w Legionach, i że prawie wszystko to, co w tej książce „napisane” — widziałem „naprawdę”.

I potem musiałem, („musiałem”, bo mało te rzeczy znała) zacząć opowiadać od początku.

Że jednak nie byłem nigdy wielką figurą sztabową, jak Dąbrowski lub Kaden, — ale szeregowcem, a potem podoficerem w jednej z kompanji 1 p.p. Leg. w latach 1914 — 1917, nie mogę opowiadania rozsnuć na tle szerszem. Kaden miał czas i raporty, Dąbrowski tak samo. Zresztą pamiętam, że właśnie Dąbrowski był swego czasu utrapieńcem naszych komend, chodził bowiem od ziemianki do ziemianki, szczególnie pod Optową w 1916 roku i pytał „jak to było?” — A że pytał i Śmigłego i Berbeckiego, i Sława i Koniecznego, że pytał szefa Sosnkowskiego i samego Komendanta nawet może, — a w dodatku rozmawiał z każdym z nas, którego tylko złapał, i wszystko notował, mógł więc dużo rzeczy szeroko i dokładnie opisać. (Zawsze go zresztą podejrzewałem, że większej części notatek nie opublikował, a schował ją „na później” do szuflady).

Ja więc mogę mówić tylko o tych różnych codziennościach szeregowych, — i o niektórych ważniejszych sprawach, przy których byłem; naprzykład: jak zginął nasz „pierwszy”, jak powstała która piosenka i kiedy ją śpiewano, — jak mi panna róże dawała przez płot pod Kielcami, a Belina nas (mnie i Hanke Kuleszę) nabesztala (bo kozacy strzelali, a myśmy mieli robić „ubezpieczenie boczne”) — jak Śmigły grał w football nad Nidą, jak nam Komendant „za wierną służbę” przypinał — jak zginął kapral Spisak pod Sitowiczami, jak patrolami wstąpił się Franek Hercog, jak I Batalion Jabłonkę zdobywał, jak nami miano słupy od Modlina do Warszawy dekorować, jak... ale z tych „jak” samych niewiele się dowiecie, więc wolę już raz nareszcie zacząć:

„CHODŹ BRACIE MIĘDZY STRZELCE”.

Zaczynam takim ładnym tytułem. Można go brać dosłownie, jako zaproszenie, a można i śpiewać. Bo tak się zaczyna pewna śliczna piosenka, której słowa ułożył Wieniawa, a muzykę nie wiem kto. Wieniawa był wtedy w I-szej Kadrowej, a było to w sierpniu w 1914 r. jeszcze przed słynnym dniem „szóstego sierpnia”. Kwaterowała wówczas „Kadrowa Kompanja” w Krakowie, w Oleandrach, w budynku, który później spłonął. Kwaterowała, ćwiczyła na placu i śpiewała. Prym dźwizgał Walenty, po nim Ra-

tayko, (teraz się on nazywa Bogdan Szeliński) i już nie pamiętam kto więcej. Ale śpiewali w chorze wszyscy, i śpiewali wszystko. Ułożył wtedy dla Kadrowki Oster - Ostrowski osobną pieśń — „Raduje się serce, raduje się dusza...” — ale najulubieńszą była: „Czemuż ty dziewczyno”. Mogą to poświadczyć i Wieniawa i Szulc - Wielgar, Kruk, Buhacki, Huk - Kowalski (byłem wtedy w jego sekcji) czy sam Zbigniew Kasprzycki, nasz dowódca kompanji. No i Kostek Jabłoński i Kruk - Paszkowski, możecie ich wszystkich spytać, gdy się zbiorą na 6-go sierpnia, święcić „dzień Kadrowki”.



Cichy Kraków w rocznicę sierpniowego czynu zatętni niecodziennem życiem.

ki”. — Śpiewało się zwykle wieczorami, a potem szło spać, po dwóch, po trzech na jednym łóżku. Wieniawa miał śliczny biały koc, którym się dwa łóżka razem zsunięte okrywały — i żyliśmy już wtedy jak w obozie. Ze znajomymi, a raczej znajomymi, widywaliśmy się tylko przy bramie, albo przez płot, bo obok zaraz był deptak i co wieczora spacerowały tłumy publiczności.

Potem, pamiętam, przyjechało pięciu jeźdźców, a dwóch przyszło z siodłami, piechotą. Jeden jechał na siwym koniu i to był Belina. Wracali oni z pod Miechowa i strasznie byli dumni i ułańscy. — Belina, Grzmot, Hanka, Kmicic, Bończa, Zbigniew, Skaut... Pokazywał mi ich i nazywał i opowiadał Bończa - Karwacki, którego znałem z dawniejszych czasów. On nawet kilka dni przedtem kompas odemnie pożyczył i gwizdek na tę wyprawę. Czterech z nich żyje i każdy dzisiaj pułkiem dowodzi...

Było to 5-go sierpnia... A wieczorem tego dnia siedziałem jeszcze z Kostkiem - Ogniewskim i Hauke - Nowakiem na schodach przed kwaterą i rozmawialiśmy. Mówiliśmy o różnych rzeczach. Domyślać się pewnie o czym. Bo odkąd świat chyba istnieje, zawsze się siedzi na schodach w ciepły, śliczny, pachną-

cy wieczór letni i marzy się głośno i opowiada i zwierza, przed wyruszeniem na wojnę.

Na drugi dzień zaś był — 6-sy sierpień 1914-go roku. —

KIELCE

Odrzuć się robi jasno i gorąco. Kielce! Jedno to słowo zamyka dla nas cały miesiąc, od 12 sierpnia do 11 września. Od pierwszego wejścia do Kielc, w poranek jasny, letni, do wyjścia z nich — w przedpołudnie szare, deszczowe. A w tym miesiącu? — Boże! Dnie cudne i chwile jedyne. Jazda w garstkę koni przeciw tysiącom. Kopyt polskich koni, stukot o bruk, błysk polskich (nareszcie!) — szabel. Stukot drewnianych strzałów, — hurkot drzwi zamykanych, noc, noc bezsenna na dworcu i tyraljerka polska na polach Czarnówka. Wszystko to dziś wstaje i sunie w pamięci jedno za drugim. A potem marsze, marsze i drugie wejście do Kielc 21.VIII. A w przeciągu tych dziewięciu dni? — Oprócz marszy patroli kawalerijskie, ułańskie głównie. Już obok Beliny prowadzi je i Wąsowicz. Rozpoczął wojnę pod Chęcinami, aby ją pod Rokitną skończyć. W kilku ludzi jeździ na prawym naszym skrzydle. — Jakies tam drobne strzelaniny... Wraca raz z patroliem w późną noc, wszystko śpi. — I bierze się porucznik Wąsowicz do przeprowadzania i pojenia koni, o których świeżo upieczeni „ułani” — nieco zapomnieli. Cudna to była sierpniowa, jasna noc.

Ot — stoisz na gościńcu rankiem, a obok na siwym koniu Gustaw Daniłowski przejeżdża. Całkiem jak w powieści. I nie on jeden z literatów tu jest. Jest i Strug Andrzej i Sieroszewski karabin w kadrówce dzwiga. — Maszeruje w I-ym Bataljonie, binokle poprawiając, Piotr Chojnowski, Szarski, doktor filozofii z Krakowa, krytyk subtelny, który niedawno z Paryża wrócił, też tutaj jest. I Lubicz - Zahorski i Skrzetuski...

Inna chwila na myśl przychodzi. Oto przyjechał do Kielc pan Konstanty Dzieduszycki z Izidorówki, z pod Lwowa, we dwa konie przyjechał i Komendantowi się melduje. W sali ogromnej starego, biskupiego pałacu przyjmuje go narazie Sulisławski, który właśnie służbę ma dyżurnego. Zaraz go w opiekę weźmie I adjutant, — Żuliński.

Coraz się coś przypomina — i o przytoczenie aż prosi. — Oto — taki szczegół — przepustki. Ale czy wiecie — jakie były nasze ówczesne przepustki. Bez żadnej potrzeby przy każdej okazji meldowaliśmy się o nie. Byle tylko mieć taki blankiet z pieczętkami: „Rząd Narodowy” i „Komenda Główna”. Czyście chodzili kiedy w życiu z takimi? Napewno nie, chyba żeście byli w Kielcach, w sierpniu, w 1914-ym roku.

Wpłać prędko prenumeratę za
III kwartał r. b.

Numer konta 14.875.

KRAKÓW W SIERPNIOWĄ ROCZNICĘ

4 i 5 sierpnia... Gród podwawelski staje się wielkim obozowiskiem. Przed kilkoma dniami cicho i pusto było na ulicach. Słońcem nie można cieszyć się w mieście. Kto mógł, umknął na wieś. Dziś — ruch olbrzymi i gwar. Miasto tętni pełnem i niecodziennem życiem.

Nieczęsto Kraków może radować się takimi gośćmi jak dziś. Maszerują drużyny strzeleckie, które przybyły tutaj ze wszystkich stron kraju. Wśród nich — drużyny wojskowe, które również wezmą udział w tradycyjnym „Marszu Szlakiem Kadrówki”. Ciągną w kierunku Komendy Placu, by stamtąd udać się na kwatery. Tam jeszcze dużo trzeba uskutecznić przygotowań przed marszem.

Na miasto wyległy tłumy publiczności. Każdy chce ujrzeć szare mundury strzeleckie. Przecie ci młodzi strzelcy przybyli tu, by uczcić pamięć bohaterskiego czynu Pierwszej Kadrowej. Jutro wymaszerują z tych samych Oleandrów, z których pierwsi legjoniści wyruszyli. Tym samym szlakiem maszerować będą w kierunku Kielc, co i bohaterowie, którzy zdobyli się na przejście od marzeń i tęsknot niepodległościowych do zbrojnej walki o wolność. Przecie są tych bohaterów ideowymi spadkobiercami.

Niektórzy z komendantów drużyn strzeleckich, które jutro staną na starcie, wykorzystują wolne chwile, by pokazać swoim strzelcom piękno i zabytki Krakowa.

W przeddzień rocznicy sierpniowej, po uroczystem nabożeństwie odbywa się defilada. Dziarskim krokiem maszerują w kolumnach krzepcy i pełni zdrowia zawodnicy przed przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, oraz władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych.

Krakowianie przyglądają się defiladzie z zachwytem. Zawodnicy wybrani są z pośród tysiąca swoich kolegów. Są najsilniejszymi piechurami i najlepszymi strzelcami. Przeszli eliminacje kompanijne, powiatowe i okręgowe, nim dostąpili zaszczytu startowania z krakowskich Oleandrów.

Wieczorem Kraków manifestuje swoje gorące uczucia ku Twórcy zbrojnego, niepodległościowego czynu. Płoną pochodnie przed pierwszymi szeregami olbrzymiego pochodu. Rozlegają się okrzyki na cześć Komendanta. Udział w pochodzie biorą wszystkie organizacje społeczne i olbrzymie tłumy publiczności.

Przy dźwiękach orkiestr, przy śpiewie pieśni legjonowych pochód kieruje się ku Oleandrom. Zalega głęboka cisza. W ciżbę padają słowa pamiątkowego rozkazu Komendanta z 5 sierpnia 1914 roku. Zebrani składają hołd duchowemu Wodzowi narodu i wracają do miasta.

6 sierpnia... Ciszę wczesnego poranka przerywa rytmiczny marsz drużyn marszowych, ze śpiewem na ustach zdążających na start. W Oleandrach — tłumy publiczności. Generalicja, korpus oficerski, przedstawiciele miasta i władz administracyjnych czekają na uroczyste rozpoczęcie marszu.

Aleję, biegnącą wzdłuż Oleandrów przecina biała linja startu. Stają na niej po kolei drużyny marszowe: na sygnał startera wyruszają w drogę. Maszerują szlakiem Pierwszej Kadrowej. Jak jej legjoniści — za radość dla siebie największą pocztują służbę obywatelską Ojczyźnie.

Za chwilę władze marszu wyjeżdżają za zawodnikami. Tłumy rozchodzą się. Oleandry stają się znowu puste. Do następnego roku.

Marjan Krawczyk.

„O LEGJONIZACJĘ ŻYCIA POLSKIEGO“

Rola Związku Strzeleckiego w tej wielkiej pracy

„Z trudu naszego i znoju“

„Polska powstała, by żyć“

Pod powyższym tytułem ukazał się w r. 1925 w Nr. 22 tygodnika „Strzelec” artykuł pióra Gen. Juliana Stachewicza.



Szose, wiodącą obok malowniczych ruin chęcińskiego zamku, dobrze znają marszowe drużyny.

W artykule tym autor, jeden z najwybitniejszych oficerów legionowych, nakreślił szkic psychiczny żołnierza legionowego, będący utożsamieniem dewizy: *własne życie zbudować można tylko własnymi siłami, własną twórczą pracą*. Dewiza ta łączyła Legiony. Zaszczepienie idei tej całemu społeczeństwu polskiemu i wychowanie w myśli tej idei nowego pokolenia nazwał autor legionizacją życia polskiego.

Dziś, kiedy od czasu ukazania się tego artykułu upłynęło lat sześć, kiedy ster rządów w państwie spoczywa w rękach Wodza Legionów, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, warto się zastanowić, jak wielką rolę historia wyznaczyła Legionom.

Sięgnijmy myślą wstecz w lata wojny światowej. Przez szeregi formacji legionowych przewinęło się w latach 1914 — 1918 około trzydzieści tysięcy żołnierza, a więc ułamek procentu w porównaniu z trzydziestu milionami Polaków. Żołnierz legionowy, walczący bez oparcia o społeczeństwo, wsłuchany jedynie w słowa rozkazów ukochanego nadewszystko Wodza, trwał niezłomnie i twardo, ani na chwilę nie schodząc ze szlaku marszowego ku wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Po miesiącach trudów wojennych, miesiące pomiewierki po obozach Szczypiorna, Benjaminowa i innych. W trudach tych nie spłonął ogień zapału, lecz hartował charaktery silnych ludzi przyszłości.

W pracy nie ustawał, wyczuwając nadchodzący moment czynu. I rzeczywiście jak z podziemi wyrosły szeregi żołnierza polskiego, który elementem legionowym scementowany mógł po dwuletnich zmaganiach nakreślić ostatecznie granice niepodległego państwa, osiągając tem samem etap marszu, rozpoczętego w sierpniu 1914 w Oleandrach Krakowskich.

Na rozkaz Naczelnego Wodza, oręż odłożywszy,

poświęcił trudy i wysiłki ofiarne spokojnej pracy nad urządzeniem państwa. Niestety nie danem było odrazu, aby obóz legionowy, który od samego początku myśl o walce orężnej o niepodległość w czyn wcielał, ujął w swe ręce ster rządów w państwie. Idea legionowa, gnębiona w czasie wojny światowej przez zaborców, musiała zejść znowu do podziemi, bo wyznawcy jej byli jeszcze ciągle garstką, w dodatku odsuniętą od wpływów na bieg wydarzeń państwowych. A tymczasem okręt Najjaśniejszej Rzeczypospolitej kierowany ręką złych sterników na mielizny i rafy szedł ku zgubie.

Czuwał jednak Wódz, czuwała z nim garść „legionów” i gdy zbyt wiele nieprawości nad naszym życiem państwowem zaciężyło, przyszedł znowu do głosu ci, którym obóz legionowy na imię. Rola Legionów byłaby bowiem jedynie wysiłkiem militarnym, gdyby nie czyn majowy Komendanta, który wyśiłki obozu legionowego w stronę pracy rządzenia państwem skierował. Czyn majowy to dalszy etap marszu obozu legionowego, to nie „wypadki” jak niektórzy twierdzą, to twarda historyczna konieczność, ku której szła Polska po odrodzenie i wyrwanie z rąk frymarzczących nią geszefciarzy. A więc jak w okresie wojny światowej, po walkach legionowych obozy, P. O. W. i praca w podziemiach, tak i po wojnie 1918 — 1920 znowu praca w podziemiach, znowu „orzeł zamknięty na poddaszu” — tam Magdeburg, tu Sulejówek, tam przemoc wroga, tu rozpanoszone polskie zepsucie. Czyn majowy zapoczątkowuje legionizację życia politycznego, gospodarczego i wszystkich innych przejawów życia państwowego.

Do głosu w państwie przyszedł obóz, który dawne hasło o budowaniu życia własną pracą twórczą i czynną uzupełnił hasłem: „*prawem naczelnem — dobro państwa*”. I kiedy dziś po latach pięciu spoj-



Kielce — meta Marszu Szlakiem Kadrówki.

rzymy na ogrom pracy dokonanej przez rządy Marszałka Piłsudskiego, jakże inaczej, z jaką wiarą spoglądamy w przyszłość. Wiarę tę wleli w serca nasze ci, którzy przez Pierwszego Marszałka Polski do pra-

cy przy państwowo - twórczym warsztacie zawezwani, wzięli z Nim razem odpowiedzialność za dalsze losy Polski. Radość życia, która przewijała się przez karty epopei legionowej dziś bije z wszystkich porczyń. W pracy dla dobra państwa niezmordowany, w walce z wewnętrznym przeciwnikiem nieubłagany, w wykonywaniu rozkazów Wodza niezawodny — kroczy dziś obóz legionowy państwowo-twórczym szlakiem ku dalszym celom, ku Polsce mocarstwowej.

Emanacja polityczna obozu legionowego to Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Uczy on troski o państwo, które nie zadarmo zostało zdobyte, zaszczerpia w społeczeństwie zaufanie we własne siły i pobudza je do zmagania o rozbudowę swojej przyszłości. Nie żądając dla siebie żadnych przywilejów postanawia: „*Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie*

oddanie, by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich, którzy w wielkość przeznaczeń Polski wierzą i pragną ją zrealizować, by w służbie na rzecz państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z państwową ambicją wiązać, a pomniejszy cięłom Polski miejsca nie ustąpić”.

Nad całością granic zruwa armja, nimbem bohaterskiej tradycji otoczona. W bratnim szeregu z armją kroczy Związek Strzelecki z hasłem „*każdy żołnierz obywatelem — każdy obywatel żołnierzem*”. Jak Polska długa i szeroka wre praca ku wzmocnieniu jej mocarstwowego stanowiska, a w pracy tej na wszystkich polach przodują nam ci, z których „*trudu i znoju* Polska powstała, by żyć”.

Aleksander Strauss.

Jarosław, w sierpniu.

PROTESTY W SPORCIE STRZELECKIM

Używajmy ostrożnie tej obosiecznej broni

Sportowy sezon wiosenny zakończony został wspaniałym akordem — VI Narodowymi Zawodami Strzeleckimi. Zaczęły się wakacje. Spoczęły nieco hukami strzałów rozbrzmiewające, spowite w tak miłą każdemu strzelcowi woń prochu, strzelnice. Czas rozejrzeć się w różach i kolcach. Róże — to owe tyjące zdobytych odznak strzeleckich, wspaniałe wyczyny poszczególnych zawodników. Kolce — to papierowy deszcz protestów i zażaleń.

Nie doszliśmy wprawdzie w sporcie strzeleckim jeszcze tak daleko, jak w niektórych dziedzinach sportu, gdzie z reguły prawie wygrywa się nie na boisku, lecz przy zielonym stoliku Komisji Dyscyplinarnej.

Nie doprowadziliśmy jeszcze w strzelectwie do tej gdzieś tam spotykanej doskonałości, że zawodnik, który nie widzi możliwości zwycięstwa, stara się sprytnym manewrem zmusić przeciwnika do przekroczenia reguł. Aby wtedy, głośno krzykając i oblekając się w szatę obrażonej czystości zawodów, utracić przeciwnika protestem, skoro nie mógł go pokonać lepszym wyczynem.

Zapewne, tak źle w strzelectwie jeszcze nie jest. Ale nie jest i zupełnie dobrze. Protest, zażalenie, które powinny być zjawiskiem zupełnie wyjątkowym, stają się niestety coraz częstsze.

I gdyby te zażalenia były przynajmniej słuszne, pół biedy. Ale przeważnie bywa inaczej.

Oto przykład:

Pokonany zawodnik przychodzi z zażaleniem, że przeciwnik jego tylko dlatego wygrał, iż przekroczył taki to przepis regulaminu. Po zbadaniu cóż się jednak okazuje: oto żalący się zawodnik przy tem samem strzelaniu również przekroczył ten sam przepis, za którego niedotrzymanie żądał skreślenia wyników szczęśliwszego czy sprawniejszego od niego przeciwnika.

I cóż myśleć o takim zawodniku?

Nie zawsze mamy do czynienia z tak jaskrawymi przykładami. Ale częstokroć w wielu zażaleniach jest przykry posmak mało szlachetnej pobudki — „nie udało mi się przeskoczyć, to podleżę”.

Co szczególnie uderza w większości zażaleń, to na miętny ton polemiczny, wyraźnie świadczący, iż źródłem skargi bynajmniej nie jest chęć przysłużenia się sportowi strzeleckiemu, lecz poprostu gniew i żal, że nie udało się przeciwnika pokonać lepszym strzelaniem.

Bardzo często w zażaleniach zdarzają się zarzuty niesprawdzone, pogłoski lub domniemania, zamiast dowodów, a zarzuty te formułowane są niejednokrotnie w sposób bardzo ostry, że są one wręcz obraźliwe dla tych, przeciw którym są skierowane.

I tak w jednym z zażaleń postawiono sędziemu bardzo ciężki zarzut stronniczości. Śpieszę dodać, że stawiający ten zarzut czynił to w jaknajlepszej wierze, nie zdając sobie zupełnie sprawy z powagi oskarżenia.

Wejźdźmy jednak w położenie sędziego. Pracuje on w pocie czoła cały dzień, nie mając za to żadnej korzyści, ani słowa podzięk, trudząc się z pobudek czysto altruistycznych, ażeby ułatwić zawodnikom rozegranie zawodów. I w nagrodę za to poświęcenie, za ten zupełnie bezinteresowny trud, spotyka się z najcięższym dla człowieka honorem zarzutem „byłeś stronny” to znaczy, mówiąc po polsku, fałszowałeś.

A po sumiennem sprawdzeniu okazało się, że wszystkie przytoczone dowody wskazywały jedynie na brak wprawy i brak umiejętności, ale najmniejsze go nawet śladu, nawet pozoru stronniczości wykazać nie były w stanie.

I jak wtedy wygląda żalący się?

Starajmy się więc unikać takich błędów.

Przedewszystkiem żalmy się jaknajmniej. Wnosząc zażalenia zastanówmy się nad tem, czy my sami, prowadząc zawody, potrafilibyśmy się lepiej wywiązać z zadania. Inaczej może się nam zdarzyć to, co jednemu z zawodników, który nigdy nie ukończył żadnych zawodów bez protestu. Z chwilą jednak, kiedy raz sam urządził zawody, protestom nie było końca.

Pamiętajmy, że warunki materialne naszych klubów są ciężkie, że obsługę mamy mało wytrenowaną, że więc z konieczności długo jeszcze to i owo będzie

na zawodach szwankować. Pamiętajmy dalej, że sędziowie są to ochotnicy, poświęcający dla nas swój czas. Umiejmy więc uszanować ich pracę, i ich poświęcenie, ich dobrą wolę i bezinteresowność.

Dlatego też — powtarzam — bądźmy wyrozumiali i żalmy się jaknajmniej, żalmy się tylko wtedy, gdy zdaniem naszym, nastąpiło istotnie bardzo poważne pogwałcenie reguł sportowych.

Jeżeli jednak już się żalimy, to starajmy się zdobyć na najpiękniejszy krok męski, na bezstronność w własnej sprawie.

Nie piszmy zażalenia gorączkowo, lecz z namysłem, nie szafujmy ostreimi wyrażeniami, lecz przedstawmy sprawę rzeczowo i spokojnie.

Przytaczajmy więc tylko fakty, wstrzymując się od ich komentowania. Zostawmy to tym, którzy z faktów tych wyciągać będą wnioski. Podawajmy tylko te fakty, które niezaprzeczenie będziemy mogli udowodnić, pomijając skrzętnie te, które opierają się jedynie na domniemaniach i pogłoskach, lub które z zawodami nic wspólnego nie mają. Na każdy fakt przytaczajmy natychmiastowe dowody, podawajmy nazwiska świadków. Unikajmy, jak ognia, przekręcania faktów, lub też przemilczania tego, co nam jest niedogodne.

A skoro już napiszemy zażalenie, przeczytajmy

je jeszcze raz uważnie i starajmy się spojrzeć na nie ze strony tego, na którego się żalimy.

Jedynie tak przemyślane i tak opracowane zażalenie ma charakter poważny, wzbudzający zaufanie u tych, którzy je będą rotrząsać.

Pamiętajmy ponadto, że w sporcie obowiązywać musi ta sama zasada co i w wojsku: zażalenia nieuzasadnione muszą być karane.

Regulamin przewiduje tę karę w formie kaucji pieniężnej, którą składa się wraz z zażaleniem, a która przepada, jeżeli zażalenie okaże się niesłuszne.

Poza tą karą spotkać może żalącego się poza tem i kara sportowa: nagana, względnie nawet czasowa dyskwalifikacja.

Pamiętajmy przytem, że kanalny jest sam fakt wniesienia zażalenia nieuzasadnionego i że wystarczy by choć jeden z postawionych przez nas zarzutów nie dał się bezsprzecznie udowodnić, lub by wykazano nam, że świadomie przemilczeliśmy w naszym zażaleniu choćby jeden fakt, świadczący przeciwnie, a żeby zażalenie nasze uznać za „nieuzasadnione", a więc podlegające karze.

Dlatego też żalmy się jaknajmniej. A jeżeli już się żalimy, przytaczajmy tylko fakty i to fakty marowane. A jeżeli postępujemy inaczej, nie dziwmy się, że ponosimy konsekwencję w postaci kar sportowych.

T. F.

Naci linotypie i fali radjowej

NAJGENIALNIEJSZY BUDOWNICZY

Niema nic stałego na świecie. Wszystko, co wyłania się z łona matki — ziemi, kiedyś do niej musi powrócić. Człowiek rodzi się, żyje, dokonuje wielu rzeczy pożytecznych, a jeszcze więcej zgoła niepotrzebnych i wreszcie pewnego pięknego dnia mimo własnej woli i chęci przenosi się na tamten świat. Nie inaczej rzecz przedstawia się z tworem rąk ludzkich. Budujemy, lepimy, konstruujemy nie na wieki. Jest zwykłą koleją rzeczy, że najmisterniejsze nasze dzieła po licznych remontach wędrują na cmentarzyska starych rupieci. I właśnie cały sens wszelkiej twórczości technicznej polega na nakazie tworzenia dzieł coraz to lepszych, któreby trwały jaknajdłużej i przez całe swe „życie" jaknajwydatniej spełniały swe przeznaczenie. Niełatwo jest ten cel uzyskać. Aby bowiem, twory geniusza wynalazczego, odpowiadały tym warunkom, należy przy ich konstrukcji uwzględnić bardzo dużo czynników często pozornie wcale nieważnych. Wprawdzie człowiek podbił wiele sił przyrody i zniewolił je do wykonywania pracy dla siebie, jednak zwycięski wynik tej zbrojnej rozprawy z naturą w wielkiej mierze polega na zgłębieniu jej tajników i rozumne przystosowaniu się do panujących warunków, a nie na brutalnem przełamaniu oporu.

Technik musi więc być doskonałym obserwatorem przyrody, by móc skutecznie eksploatować skarby jej sił, a równocześnie wykorzystywać każdą jej

slabostkę. Co jednak najciekawsze, człowiek obserwujący przyrodę często uczy się z jej przykładu i mimo własny spryt i przemyślność stwierdza na każdym kroku, że jednak najgenialniejszym budowniczym jest sama przyroda.

W przedziwny sposób twory przyrody, fauna i flora odpowiadają jaknajdokładniej panującemu na Ziemi warunkom, i dlatego właśnie z punktu widzenia technika są niesłychanie doskonałymi maszynami. Pierwsza lepsza roślina lub istotka z świata fauny jest dokładnie dopasowana do warunków bytowania. Dla zilustrowania tego faktu zastanówmy się nieco nad jednym choćby tylko szczegółem budowy ludzi, zwierząt i roślin, mianowicie nad ich wielkością. Poczernie panuje tu iście kalejdoskopowa różnorodność. Obok zwierząt — gigantów istnieją karły, małe robaczki, mikroskopijne zwierzątka. A jednak, gdy przyjrzymy się bliżej temu chaosowi organicznej twórczości przyrody zauważymy, że wszystko dokonane tu zostało w myśl jednolitego, nieskończone mądrego planu, planu, polegającego na ścisłym przystosowaniu tworów życia do panujących warunków bytu.

Najpotworniejsze rozmiary spotykamy w świecie roślinnym. Wysokość drzew eukaliptusowych dosięga na przykład potwornego wymiaru 152 metrów, niewiele mniejsze są drzewa mamutowe, których granica wysokości wynosi 120 metrów. Z takimi olbrzy-

mami rekordy wielkości zwierząt, wieloryby i słonie, nie mogą współzawodniczyć. Czemże to wytłómaczyć? Rośnięcie zależy oczywiście od ilości przyswajanej przez zwierzę czy roślinę żywności. Świat fauny różni się od świata flory tem, że gorzej przyswaja sobie żywność. Zwierzęta produkują, jak wiadomo, dużo odpadków, znacznie więcej niż rośliny. Nic więc dziwnego, że drzewa mogą osiągnąć naogół większą wagę i rozmiary, aniżeli zwierzęta, które w dodatku tracą wiele sił i energii na ruch, obcy trwającym przez całe życie na jednym miejscu roślinom.

W świecie zwierząt zwraca na siebie uwagę fakt, że giganty wód morskich przewyższają znacznie olbrzymów lądowych. Dobrze utuczony wieloryb grenlandzki waży 100.000 kilo, najgrubszy słoń zaś osiągnąć może „tylko” 6.000 kilogramów! Również tę okoliczność łatwo możemy sobie wytłómaczyć. Wieloryb nie potrzebuje dźwigać ciężaru własnego ciała, ważym bowiem tyle właśnie, ile waży usunięta przez niego woda. Pracę wykonuje tylko wtedy, gdy się porusza. Słoń atoli jak zresztą każde zwierzę lądowe dźwigać musi własny ciężar i gdyby był tak wielki jak wieloryb, z trudem utrzymałby się na własnych nogach.

Rozmiary i waga zwierząt uzależnione więc są od pracy, jaką wykonują, oraz od konstrukcji całej ich budowy anatomicznej. W bajkach spotykamy opowiadania o ludziach olbrzymach, którzy kilkakrotnie przewyższają wzrostem człowieka normalnego poza tem jednak zupełnie podobni są do zwykłych ludzi. Niestety tacy olbrzymi żyć mogą tylko w świecie fantazji, bowiem szkielet ludzki powiększony w tym samym stosunku co reszta ciała nie mógłby sprostać swemu zadaniu i załamałby się pod ciężarem całego organizmu. Okoliczność tę potwierdza fakt, że im większe jest zwierzę tem grubsze posiada kości i tem większy procent jego ciężaru przypada na szkielet. U małej myszki ciężar szkieletu wynosi tylko 8 proc. wagi ogólnej, u królika 9 proc., u kota już przeszło 11, u psa — 14, a u człowieka 17 do 18 proc.!

Często słyszymy uwagi o nadzwyczajnej sile owadów. Tak na przykład sympatyczna choć złośliwa nieco pchełka skacze na wysokość kilkanaście razy przewyższającą jej własny wzrost. Można by więc sądzić, że gdyby człowiek doszedł do takiej perfekcji w skokach, to skakałby przez domy. Konkluzja taka grzeszy jednak zasadniczym błędem. Oto maleńkość pchełki jest jej siłą — i gdyby wyrosła kiedyś olbrzymia pchełka wielkości człowieka, to czekałby ją ten sam los, co owego olbrzyma z bajki, nietylko, że postradałaby swe zdolności wykonywania skoków, lecz nawet chude nóżki nie mogłyby unieść ciężaru jej ciała.

Przyroda urządziła się więc tak mądrze, że każdemu swemu tworowi przykroila garnitur tej właśnie miary, jaka mu odpowiada.

Niestetychanie ciekawy jest również fakt, że proces rośnięcia u poszczególnych istot organicznych kończy się właśnie wtedy, kiedy zaczyna działać aparat rozrodczy. Wtedy właśnie zwierzęta miast rosnać zaczynają się mnożyć, rozwijają się jakby dalej w procesie rośnięcia swego potomstwa. Faktem ogólnie znanym jest, że ludzie z okolic tropikalnych naogół niższego są wzrostu niż mieszkańcy krain północy. Objaw ten jest następstwem okoliczności, że wyższa

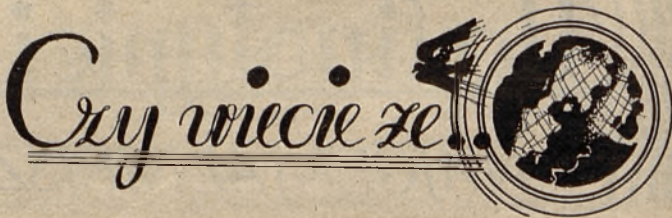
temperatura przyspiesza zawsze proces dojrzewania, co oczywiście powoduje wcześniejszy zastój w procesie rośnięcia. Mamy więc tu do czynienia z wyraźnem współdziałaniem czynników geograficznych z wewnętrznymi władzami administracyjnymi ciała organicznych. Jest to niby automatyczna regulacja w wielkiem gospodarstwie przyrody.

Są jeszcze inne, liczne dowody przedwzrostu mądrości objawiającej się w twórczości przyrody. Uczony, zajmujący się badaniem form życia ubiegłych epok Ziemi w wielu wypadkach może z rodzaju użebienia nieznanego zwierzęcia określić codzienne menu przedpotopowego mieszkańca Ziemi.

Cokolwiek dzieje się u przyrodzie, wszystko dokonuje się z subtelną cdczuciem potrzeb i warunków bytu danego gatunku. W świecie organicznym panuje cudowna celowość, jednolitość, genialny plan, według którego odbywa się każdy objaw życia organicznego. Jesteśmy wprawdzie arcymistrzami, zbudowaliśmy wieżę Eiffel, Fokkery, Junkersy i Zeppeliny, umiemy dać sobie radę z przestrzenią i czasem, jednak najgenialniejszy budowniczy mieszka w nas samych i mimo naszej woli kieruje rozwojem naszego ciała, znajdując zawsze najlepsze rozwiązanie trudnych problemów bytu.

W dobrych jesteście rękach opiekuńczych. Coś w naszym wnętrzu za nas myśli, dla nas tworzy i buduje.

Dr. Feliks Burdecki.



...niedawno dr. Hühnerfeld z Drezna odkrył ciekawy sposób leczenia melancholji zapomocą — zastrzyków. Początkowo metodę tę wypróbowano na zwierzętach. Gdy zastrzyknięto metodonożnym ofiarom doświadczeń pewną ilość tak zwanego hematynu, zauważono, że zwierzątka stały się znacznie żywsze i ruchliwsze. Po zastosowaniu tych samych zastrzyków u ludzi nastrojonych pesymistycznie stwierdzono wyraźny przyrost sił żywotnych i ogólną dodatnią zmianę usposobienia.

...nie wszędzie czynią bociana odpowiedzialnym za „przyrost ludności”. Ostatnio jeden z niemieckich miesięczników publikuje statystyczne zestawienie podań ludowych o pochodzeniu dzieci. Najbardziej popularną jest rzeczywiście legenda o bocianach. W wielu atoli okolicach prócz bociana wymienia się akuszerkę, jako dostarczycielkę dzieci. Następnie na liście producentów potomstwa ludzkiego figurują: bliżej nieokreślona „baba”, albo „kobieta”, ojciec, lub matka chrzestna, św. Mikołaj, wodnik, żandarm, a wreszcie — żyd. W Saksonji wszystkie dziewczynki korzystają z przywileju, że przynosi je anioł. Są również okolice, w których dostawcy dzieci zmieniają się zależnie od pory roku. Letnią porą funkcję tę spełnia bocian lub zając, a zimą kruk. Prócz bociana, zająca i kruka niekiedy kozłem ofiarnym tej kwestji niemowlęcej są łabędzie, sowy i lisy. Znamienny jest fakt, że najrzadziej spotyka łłómaczenie, iż dzieci przynosi — matka. Czyżby naprawdę to błagowanie młodzieży było koniecznem, a macierzyństwo tak bardzo wstydu godnem, że należy je koniecznie zataić i ukrywać? Współczesne metody wychowawcze stanowiąco temu zaprzeczają.

Notatnik

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI powrócił w sobotę popołudniu, wraz z p. Marszałkową i córeczkami, z odpoczynku w Pieliszkach. Po powitaniu na dworcu warszawskim przez zastępującego premjera, ministra Pierackiego, prezesa Bloku Bezpartyjnego, Sławka oraz osoby urzędowe, — Marszałek udał się z rodziną do Sulejówka. W poniedziałek zaś rozpoczął normalną pracę szeregiem konferencji politycznych i woj. Bezpartyjnego, Sławka, oraz osoby urzędowe, — Marszałek czuje się doskonale, co zauważyli witający go na dworcu dygnitarze i publiczność: świta nie mogła dotrzymać kroku energicznemu Wodzowi.

WIELKI WYNAŁAZCA EDISON, twórca żarówki elektrycznej i licznych urządzeń i aparatów technicznych, ciężko zachorował. Wielki amerykańsin przekroczył już — jak wiadomo — osiemdziesiąty rok życia, — stąd liczne i wielkie obawy o przebieg choroby. Cała Ameryka i miliony ludzi na całym świecie z wielkim niepokojem oczekują biuletynów o stanie zdrowia sędziwego Edisona. U łóża jego czuwają lekarze, rodzina, oraz najbliższy przyjaciel, znany fabrykant samochodów, Ford.

DZIELNY WYSIŁEK RZĄDU I SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO w kierunku oszczędnego gospodarowania, który sprawił, iż załamanie się finansowe Niemiec nie pociągnęło za sobą Polski, znajduje coraz szersze uznanie w świecie. Prasa francuska zwłaszcza bardzo silnie podkreśla, że podczas gdy

Niemcy, unikając wszelkich redukcji w budżecie, od szeregu lat obciążają go niepotrzebnymi wydatkami, Polska, sumienna i skromna, ma odwagę prowadzić życie, odpowiadające jej środkom. Prasa ta podnosi fakt, że budżet polski jest 8 razy mniejszy od budżetu Niemiec, podczas gdy ludność Polski jest tylko o połowę mniejsza od niemieckiej. „Rozporządzając stosunkowo skromnymi środkami — czytamy w dzienniku paryskim — Polska potrafiła podnieść kraj z ruiny, spowodowanej 6 latami nieustannych wojen i dokonała tego prawie bez pomocy ze strony zagranicy. Rząd polski budował szkoły, drogi, domy i rozwijał oświatę w tych częściach kraju, w których była ona zaniedbana”. Prasa francuska stwierdza, iż kraj, który „dzięki ostrożności i roztropności rządu, daje gwarancje powodzenia” zasługuje na zaufanie i na pomoc kapitału, zwłaszcza francuskiego. Oto owoce rozumnego i energicznego wysiłku oszczędnościowego rządu.

W TYM TYGODNIU niemiecki kanclerz Bruening i minister spraw zagranicznych Curtius złożą wizytę polityczną w Rzymie. Według zapowiedzi prasy kanclerz niemiecki przyjeżdżać będzie również przez Ojca św. oraz, uprzednio, przez sekretarza stanu w Watykanie kardynała Pacellego.

FRANCJA I ST. ZJEDNOCZONE udzieliły Bankowi Angielskiemu krótkoterminowej pożyczki w wysokości 50 milionów funtów szterlingów dla podtrzymania kursu funta szterlinga. Operacja ta posiada bardzo doniosłe znaczenie i finansowe i polityczne, ponieważ podkreśla ona solidarność St. Zjednoczonych i Francji, oraz ich wzajemną gotowość przyjsia z pomocą Anglii, a nadto, ponieważ w ten sposób powstrzymany zostaje na pewien czas odpływ z Niemiec krótkoterminowych pożyczek i kredytów angielskich. Jasne jest, że gdyby Niemcy zaniechały w najbliższym czasie pracy nad dojściem do porozumienia z Francją, może ona, przez cofnięcie pożyczki udzielonej Londynowi, spowodować silny odpływ kapitałów zagranicznych z Niemiec.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

ZELWA BUDUJE BOISKO

List instruktora sportowego Z. S.

Nie minęło pół godziny od mego przybycia, gdy cały oddział w komplecie zebrał się w świetlicy. Gadamy o tem i o owem, gdyż późno już i na boisko za ciemno. Wypytyuję się o sport. W siatkówkę gracie? — A tak, gramy w siatkówkę, mamy nawet własne boisko na targowicy — „A koszykówkę znacie”? — „Koszykówkę? — Co to jest?” W kilku słowach objaśniłem co to za potwór — opisałem barwnie z różnymi dodatkami emocje podczas meczu — trochę zbijałem, ale całość wyszła dość pięknie. Chłopcy zapalili się z miejsca.

— Obywatelu instruktorze — zbudujemy takie boisko?

Wobec tego zrobiliśmy ważną naradę jak to wykombinować, bo jak wiadomo z gotówką zawsze i wszędzie kruczo. Jeden ze strzelców zaofiarował

z wielkopańskim gestem dwie brzezinki na słupki, drugi przyrzekł dostarczyć tarcz — trzeci znów gwoździ. Pozostały tylko jeszcze obręcze. Trudno — na żelazo trzeba poświęcić kilka złotych, a z robotą „jakoś to będzie”.

Na drugi dzień nad wieczorem zawrzało na boisku. Jedna grupa strzelców z uporem i zaciętością godną lepszej sprawy kopała dołki na słupki i zbierała kamienie — druga zbijała tarcze — a trzecia wreszcie grupa waliła młotami u kowala. Do koła pełno gapiów, którzy gadają i kombinują, co to ma być. Wielką radość i uciechę wywołał jakiś magik, który widząc obręcze przybite do tarcz (jeszcze na ziemi), pomyślał, że budujemy nowe urządzenie do pojenia koni i bydła. Z wielką powagą przyniósł wytrzaśnięty skądś kubeł — wpakował go do obręczy, a potem

Jak z tego widać wesoło kipi nam życie, jak pewnie zupa kucharzowi, której nam mało, bo... jak powiada, wykipiała lub się spaliła. Mamy i inny program zajęć, poważniejszy, stanowiący uzupełnienie naszych zajęć żołnierskich, a mianowicie szkołę obywatelską. Zebrani przy ogniskach prowadzimy gawędy, pięknie przez wychowawcę młodzieży obozowej, ob. prof. Jakóbczyka inicjowane. Nastroje w obozie są bardzo miłe. Tembardziej że grono oficerów odnosi się do nas w sposób przyjacielski.

W ten sposób płynie życie nasze w obozie. Codziennie podnoszony i opuszczany z całą uroczystością sztandar narodowy na maszcie, przypomina nam, kim jesteśmy.

(Strzelec — uczestnik obozu).

Trybuna czytelników

NIE NALEŻY ZRAŻAĆ SIĘ...

Z zadowoleniem stwierdzam, iż „Strzelec” zachęca Czytelników do nadsyłania aktualnych sprawozdań z prac strzeleckich. Uważam to za czynnik bardzo sprzyjający rozwojowi poszczególnych oddziałów. Już obecnie wydaje mi się, coraz więcej ośrodków strzeleckich, rozumie wychowawcze znaczenie tej inicjatywy. Bo i korespondencji z różnych stron Polski coraz więcej i w dyskusji Obywatele zaczynają potrochu zabie-

rać głos. Ciekawe jest, kiedy „Strzelec” napisze, że „Trybuna” musi powiększyć?

Oddział Zw. Strzel. w tuł. miejscowości zawiązał się dzięki inicjatywie obyw. Tepla, urzędnika kol. w listopadzie r. 1930. Wobec przeniesienia prezesa w stan spoczynku 17.5 b. r. został w obecności Powiatowego Prezesa Związku Strzeleckiego ob. Fryzy wybrany nowy zarząd z ob. Krajewskim na czele.

Zarząd miał niemałą pracę przed sobą. Agitacja przeciw Związkowi sprawiała, że poszczególni członkowie zaczęli być tendencyjni. Dopiero sprężyste ujęcie sprawy przez ob. Krajewskiego sprawiło, że oddział rośnie na sile. Zasługę ponosi również komendant oddziału, który zaprowadził przykładną karność wśród strzelców.

Dużo zachęty i inicjatywy daje regularne co 2 tygodnie urządzane strzelania z broni małokalibrowej, jak również zapoczątkowanie prac nad wstawieniem koszykówki.

Podkreślić należy działalność kierownika szkoły ob. Fromcza, który wygłasza pouczające odczyty dla młodzieży strzeleckiej.

Ze swej strony uważam, iż praca w Związku Strzeleckim nie jest łatwa, gdyż opozycja ciągle bałamuci umysły. Nie należy się jednak tem zrażać, lecz wytrwale pomimo pierwszych niepowodzeń pracować, a owoce napewno będą.

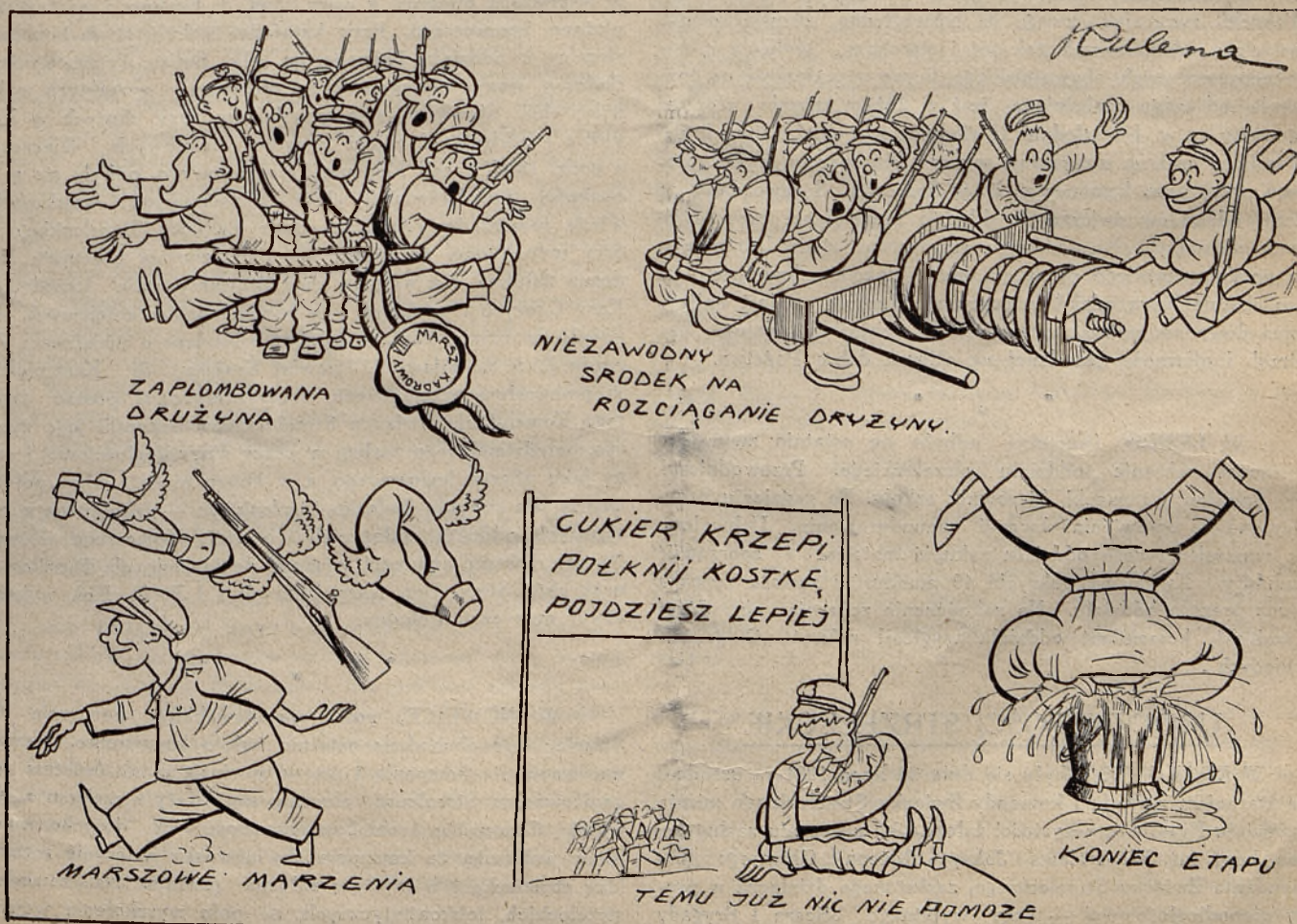
Edmund Wietrzykowski

Sekr. Oddz. Zw. Strzel. Chrzan.

Chrzan, w lipcu 1931 r.

JAK TO NA KADRÓWCE ŁADNIE

Czyli niech się śmieje kto był i ci, co nie byli



W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZEBRANIA I ODPRAWY

W SOSNOWCU odbyła się odprawa komendantów kompanijnych i prezesów oddziałów, na którą przybyli przedstawiciele wojskowości w osobach p. p. mjr. Michockiego, obw. komendanta 11 p. p. por. Nowakowskiego pow. komendanta p. w. 11 p. p. i przedstawiciel komendy podokręgu śląskiego ob. Hoffman. Poza tem obecny był wiceprezes powiatowy ob. S. Abratański, komendant powiatowy ob. Z. Nowara, referent sportowy ob. E. Zarychta oraz 40 delegatów ze wszystkich oddziałów, znajdujących się na terenie powiatu będzińskiego. Odprawę rozpoczął komendant powiatowy ob. Z. Nowara powitaniem przedstawicieli i delegatów, przechodząc następnie do omówienia spraw wyszkoleniowych, jak również wystąpienia drużyny na eliminacyjne zawody marszowe Kraków — Zakrzów, urządzone przez komendę okręgu Zw. Strzel. w Krakowie przed wysłaniem sześciu najlepszych drużyn na Marsz Szlakiem Kadrowki. Drugi z kolei zabrał głos wiceprezes powiatowy ob. S. Abratański, który poruszył sprawy czysto organizacyjne, związane z działalnością zarządów oddziałów, kładąc specjalny nacisk na stronę materialną w oddziałach, jako jedną z najważniejszych podstaw pomyślnego rozwoju pracy strzeleckiej. Ostatni zabrał głos obw. komendant p. w. 11 p. p. mjr. Michocki, zwracając uwagę na bezwzględna obowiązkowość, jak władz oddziałowych, tak też i strzelców, podjęcia intensywnej pracy wych. obywatelskiego, liczne uczęszczanie na ćwiczenia, od czego uzależnione jest w dużym stopniu złożenie egzaminu p. w. I względnie II stopnia, a w ślad za tem i ulgi w wojsku, oraz na utrzymanie w porządku sprzętu, wypożyczonego przez pow. komendę p. w. w Sosnowcu. Sprawozdania ze stanu oddziałów ćwiczących składali komendanci poszczególnych oddziałów. Na podstawie sprawozdań stwierdzić należy, że pomimo ciężkiego położenia materialnego, członkowie bardzo chętnie biorą udział w pracy strzeleckiej, co jest najlepszym dowodem pełnego zrozumienia wzniosłych celów Zw. Strzel. i ofiarności składanej na ołtarzu dobra Państwa.

W LEŻNIE (Kartuzy) odbyło się ostatnio zwyczajne miesięczne zebranie oddziału strzeleckiego. Przewodniczył ob. Bolesław Czarnecki, kierownik szkoły. Po zagajeniu przystąpiono do omówienia kwestji umundurowania. Uchwalono na wniosek prezesa oddziału zakupić materiał i sporządzić mundury. Kwota na pokrycie 40 mundurów została zebrana przez prezesa oddziału. Na zakończenie zebrania ob. Józef Kamiński, komendant oddziału wygłosił referat „O gazach trujących”.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W KRAKOWIE odbyły się dnia 25 lipca 1931 r., urządzone staraniem zarządu i komendy Związku Strzeleckiego miasta i powiatu Kraków uroczystości żałobne ku uczczeniu zasług śp. gen. bryg. inż. Władysława Jaksy - Rożena, Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego, zasłużonego działacza w pracy niepodległościowej — oraz wybitnego oficera I Brygady

Legionów. Na uroczystość złożyły się: msza św. żałobna w kościele św. Piotra i Pawła oraz uroczysta akademja żałobna. Msza św. odprawiona została uroczystie w asystencji kleru przez ks. kanonika Misia. Po mszy odprawione zostały egzekwie żałobne. Przed wejściem do kościoła ustawiona była kompanja honorowa Związku Strzeleckiego i pluton żeński. Od dowódcy kompanji, por. Staszkiewicza, odebrał raport komendant Związku Strzeleckiego na miasto Kraków i powiat krakowski, por. Wiciński, który następnie złożył raport komendantowi okręgu V Z. S., mjr. Naimskiemu. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości oraz przedstawiciele licznych stowarzyszeń. Władze reprezentował wice - wojewoda dr. Bilek, wiceprezydent miasta dr. Duch, prezes sądu apelacyjnego dr. Krzyżanowski oraz zastępca D-cy Okręgu Korpusu Nr. V płk. dypl. Bolesławowicz. Władze Związku Strzel. — prezes zarządu okr. V ppłk. dr. Kaplicki, komendant okręgu V Z. S. mjr. Naimski, prezes zarządu powiatu Z. S. starosta Wnęk, wiceprezes dr. Władysław Kasztelewicz, komendant powiatu Z. S. por. Wiciński oraz wszyscy zebrani członkowie zarządu i kmidy okręgu oraz powiatu krakowskiego. Żandarmerja wojskowa uczciła pamięć śp. gen. bryg. Jaksy - Rożena, który swego czasu był przełożonym żandarmerji przez obecność w kościele wszystkich oficerów z dtwa żand. 5. Kraków i wystawienie plutonu honorowego. Przy katafalku pełnili straż honorową strzelcy z oddziału konnego im. płk. Beliny Prażmowskiego. Podczas mszy szereg utworów muzyczno - wokalnych wykonały: chór. stowarzyszenia urzędników kasy chorych w Krakowie i orkiestra I baonu mostów kolejowych. Wieczorem o godz. 18-ej w sali Muzeum Przemysłowego, odbyła się w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowości, władz samorządowych oraz władz Związku Strzeleckiego — przy wypełnionej po brzegi sali publicznością uroczysta akademja żałobna. Na wstępie chór Stowarzyszenia Urzędników Kasy Chorych i orkiestra I-go baonu mostów kolejowych, wykonały uroczystą kantatę żałobną. Następnie wiceprezes Zarządu Z. S. na miasto i powiat Kraków, dr. Kasztelewicz w podniosłym przemówieniu scharakteryzował postać zmarłego Komendanta Związku Strzeleckiego, nakreślił jego życiorys, przedstawił jego zasługi w pracy niepodległościowej i czynny jako oficera legionowego, a w końcu pracę, jaką położył zmarły dla rozwoju Związku Strzeleckiego — jako jeden z najstarszych członków założycieli i ostatnio Komendant Główny. Na zakończenie akademji wygłosił deklamację ob. Ruszkowski oraz chór Stow. Urz. Kasy Chorych i I B. M. Kol. wykonał utwór muzyczno wokalny.

W NOWINCIE, pow. augustowskiego, kompanja Zw. Strzeleckiego obchodziła ostatnio święto kompanijne. Zaszczycił nazywania się kompanją 1-szą w powiecie z tak świetnie zorganizowanym Strzelcem, słusznie się należy strzelcom z Nowinki. Zaszczycna i chlubna przeszłość ich dotychczasowej pracy wskazuje, że kompanja nowinkowska należycie rozumie ideę strzelecką i w myśl jej założeń pracuje. Na zawodach strzeleckich, lekkoatletycznych, na polu wyszkolenia wojsko-

wego i przysposobienia obywatelskiego Nowinka była zawsze na pierwszym miejscu. Zrozumienie i poczucie przyjętych na siebie obowiązków przez starszych powoduje, że podwładni również rozumieją swoich dowódców i cenią ich. W tej kompanii nie spotykałem spóźniających się na zbiórki, ćwiczenia, próby i t. d. Tutaj widziałem, że strzelec nie dla munduru, jest strzelcem, lecz dlatego, że chce pracować. Przy takim stanie rzeczy, wyniki nie dały czekać długo na siebie. Zostaje wybudowane własnymi siłami dobre boisko sportowe ze strzelnicą małokalibrową. Mogłyby go śmiało pozazdrościć zawodowe kluby. Przy pomocy gminy wybudowano salę ludową ze sceną teatralną i salę biblioteczną. Wyłania się sekcja teatralna pod kierownictwem ob. Radzia. Grają już doskonale, ściągając na swoje przedstawienia i zabawy całą ludność okoliczną. Przy padkowo znalazłem się na przedstawieniu sztuki „Orleń”. Musiałem podziwiać, że mimo braków technicznych i odpowiednich rekwizytów sztuka odegrana została świetnie. Mogę śmiało powiedzieć też, że „Bohaterzy Orleń” Lwowa znaleźli dobrych odtwórców swoich serc na przeciwnym krańcu Rzeczypospolitej. Duszą i sercem tego ośrodka pracy strzeleckiej jest ob. Kazimierz Skowysz, który kradnąc każdą chwilę swojego wolnego czasu dla Związku, kładzie dużo zasług w dziedzinie propagandy idei strzeleckiej wśród miejscowego społeczeństwa. Nic zatem dziwnego, że w święto kompanijne od rana zaczęła napływać do Nowinki „brat strzelecki” i ludność okoliczna, pragnąc zadokumentować łączność duchową ze świętującymi. O godzinie 11-ej ob. obwodowy Michał Bohdan odebrał raport od dowódcy kompanii ob. Kazimierza Skowysza. Po raporcie odbyła się defilada kompanii 1-ej, harcerzy, oraz oddziałów strzeleckich przybyły na święto, wykazująca świetny wygląd, dobrą postawę i wyszkolenie defilujących strzelców. Po wspólnym obiedzie, strzelcy i przybyli goście udali się na boisko, gdzie odbyły się zawody sportowe.

Józef Pilczuk.

GOŁĘBIARSTWO POCZTOWE

W ŻÓŁKWI na terenie powiatu została przeprowadzona szczegółowa ewidencja strzelców - gołębiarzy w oddziałach Z. S. W dwóch oddziałach, gdzie skupiła się największa ilość strzelców - gołębiarzy, utworzone zostały dwie sekcje hodowli gołębi pocztowych, liczące po 7-miu strzelców. Jedna sekcja w oddziale Z. S. w Przemiórkach, druga — w oddziale Z. S. w Wolicy, której referentem jest ob. Józef Łukacz. Obydwie sekcje są pod ścisłym kierownictwem komendy powiatowej Z. S., z której ramienia prowadzi nad nimi nadzór instruktor powiatowy przysposobienia rolnego, ob. inż. Nęciński. Od ob. Kalinowskiego, referenta gołębiarstwa Komendy Głównej słyszeliśmy, że strzelców - gołębiarzy jest znacznie więcej, że nie tylko na terenie pow. żółkiewskiego jest prowadzona ta praca — czemuż o sobie nie dają znaku życia w naszym organizacyjnym piśmie?

SPORT W SZEREGACH STRZELECKICH

W MODZEJOWIE koło Sosnowca zostały rozegrane pierwsze zawody koleżeńskie zorganizowanej ostatnio drużyny piłki nożnej oddziału w Nivce z drużyną miejscową „Samson”. Zawody odbyły się na boisku drużyny „Samson” przy licznej obecności mieszkańców Modrzejowa. Na pierwsze zawody drużyny strzeleckiej przybyli p. mjr. Michocki, por. Nowakowski, adiutant komendy podokręgu A. Hoffman, komendant powiatowy Z. Nowara, referent sportowy E. Zarychta, organizator i opiekun drużynowy wiceprezes oddziału M. Kopczyński. Wynik zawodów 2:2. Sędziował członek podkolegium sędziowskiego piłki nożnej z Sosnowca. Biorąc pod uwagę, że drużyna „Samson” przeprowadza rozgrywki od dłuższego czasu z ca-

łym szeregiem pozamiejscowych drużyn, to młoda jeszcze drużyna strzelecka spisała się bardzo dzielnie. Można rokować jej jak najlepszą przyszłość.

S. Abratański.

* * *

W CZĘSTOCHOWIE odbyły się zawody eliminacyjne do Marszu Szlakiem Kadrówki, urządzone przez komendę powiatową p. w. i Zw. Strzeleckiego, pow. Częstochowa — na dystansie 37 kilometrów (z Częstochowy do Kamienicy Polskiej i zpowrotem). W zawodach wzięło udział dziewięć sekcji po 7 ludzi i jedna drużyna 13 ludzi z następujących oddziałów Z. S.: Częstochowa, Stradom, Kamienica-Polska, Wielki - Bór, Mokra, Kłobucko, Korzonek i Blachownia. Zawodnicy przybyli do Częstochowy w przeddzień marszu, gdzie zostali zbadani przez lekarza, a następnie zakwaterowani w kaszarach 27 pułku piechoty. O godzinie 5-tej rano po odczytaniu regulaminu marszu, wydaniu instrukcji kolarzom kontrolnym — odbył się start sekcji drużyn według kolejności wylosowanych miejsc przez drużynowych do Kamienicy - Polskiej. Na trasie do Kamienicy - Polskiej zdyskwalifikowano dwie sekcje Kłobucko i Kościelec, które straciły po 2 zawodników. Na metę I-szego etapu przybyło siedem sekcji i drużyna z Blachowni, gdzie miejscowa ludność wraz z orkiestrą witała zawodników owacyjnie. Po odpoczynku oraz spożyciu śniadania nastąpił powrotny marsz do Częstochowy, gdzie najlepiej trzymały się sekcje Stradom i Częstochowa. Na mecie na placu magistrackim w oczekiwaniu na przybycie maszerujących zespołów zgromadziła się tłumnie publiczność. Przybyli także przedstawiciele władz na czele z p. wice-wojewodą Bratkovskim, p. starostą Kuhnem, dowódcą 27 p. p. pułk. Sękara, p. Komend. Powiatowym Policji Herrem i innymi. Na mecie przygrywała orkiestra 27 pułku piechoty. O godzinie 12 i pół poczęły przybywać maszerujące sekcje, które uzyskały następujący czas i miejsce: 1) sekcja Stradom 5 godzin 16 minut — I-sze miejsce; 2) sekcja Częstochowa 5 godzin 19 min. 5 sek. — II-e miejsce; 3) sekcja Kamienica - Polska 5 godzin 40 minut 17 sek. — III-e miejsce; 4) sekcja Korzonek 5 godzin 44 minuty 55 sek. — IV-e miejsce. Pozostałe sekcje przybyły zdekompletowane. Po zawodach odbył się wspólny obiad w koszarach 27 pp. i rozdanie nagród, przyczem okolicznościowe przemówienie wygłosił insp. Peche — kierownik powiatowy Z. S. Zespoły składające się z młodych strzelców maszerowały dzielnie. Bardzo dawał się we znaki upał, który zwłaszcza w drodze powrotnej stał się tak nieznośny, iż długi marsz wymagał dużego wysiłku ze strony zawodników, wskutek czego odpadła większa ilość sekcji nie dochodząc do mety. Sędziował: kierownik zawodów komendant 27 obwodu Z. S. kap. Filar i ob. ob. Peche Kazimierz, Nowotny Stanisław, Rychlewski Józef, Cierpień Jan i Kuźnicki Roman.

NOWE ODDZIAŁY

W RYBOWIE (poznafskie) powstał nowy oddział strzelecki. Komendantem oddziału został ob. kpt. rez. Schmidt, prezes — ob. Krzyżanowski, referentem wychowania obywatelskiego — ob. Żmuda. Oczekujemy od młodego oddziału wiadomości o tem, jak idzie mu praca i jakie ma w niej trudności.

* * *

W WIŚNIKU, pow. łomżyńskiego zorganizowany w listopadzie ub. r. oddział strzelecki przeprowadził ostatnio reorganizację celem usprawnienia pracy. Obecnie oddział ma własną, kompletnie urządzoną świetlicę i wszelkimi siłami dąży do założenia w świetlicy radia. Pracę w oddziale prowadzi ob. Albin Matrzak, nauczyciel.

J. Sienkiewicz.

POWIAT KRAKÓW PRZY PRACY

Powiat krakowski, w okresie ostatnich lat poszczycić się może poważnym dorobkiem pracy, dokonanej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Wydział Powiatowy zwrócił w pierwszym rzędzie specjalną uwagę na podniesienie rolnictwa. Pracę tę prowadzi za pośrednictwem Okr. Towarzystwa Rolniczego, przy pomocy instruktora, spółdzielni i organizacji rolniczych.

W powiecie istnieje 35 sprawnie funkcjonujących kółek rolniczych, z około 1.000 członkami, 34 kół młodzieży rolniczej, 2 koła gospodyń wiejskich, 8 włościańskich związków hodowców bydła i 5 zw. kontroli mleczności. Stacja doświadczalna, produkująca standardowe zboża, 6 spółdzielni mleczarskich, 14 spółek maszynowych, dwie spółdzielnie rolniczo-handlowe o milionowych obrotach, przeprowadzające zakupy i rozdział nawozów sztucznych, nasion, treściwych pasz i t. d., nadzór nad wzorowymi gospodarstwami, niskoprocentowe kredyty na zakładanie sadów i budowanie wzorowych gnojowni uzupełniają działalność Wydz. Powiatowego w zakresie usprawnienia rolnictwa.

Nad obroną przeciwpożarową w powiecie czuwa 58 straży pożarnych ochotniczych, liczących 834 czynnych członków, z czego 605 posiada kompletne umundurowania. Straże zapatrzone są w 71 sikawek ręcznych, 4 sikawki motorowe i jedno auto. Wartość aparatów, mundurów i remiz wynosi w sumie około pół miliona złotych.

Równie poważnie przedstawia się i akcja oświatowa. W roku ub. wykończono trzy 7-klasowe szkoły powszechne w Mogile, Czyżynach i Modlnicy nadbudowano piętro w szkole w Przegorzałach,



Boisko przedszkola w Tyńcu, prowadzonego przez Wydz. Pow.

oraz rozpoczęto budowę pięciu nowych szkół, będących obecnie już na ukończeniu. Posiada więc powiat przeszło 50 szkół powsz., oraz 2 szkoły za wodowe. Niezależnie od budowy szkół i domów gminnych ludowych Wydział Powiatowy urządza wspólnie z T. S. L. przedszkola, zakłada biblioteki, organizuje świetlice, prowadzi wypożyczalnie lamp projekcyjnych i prezenczy, urządza konkursy chórów i orkiestr. Na terenie powiatu istnieje 14 domów ludowych, 100 bibliotek, 8 świetlic, 7 przedszkoli, 12 orkiestr włościańskich, chóry ludowe i około 30 amatorskich teatrów włościańskich. Dzięki staraniom starosty dr. Wnęka uruchomiony został ośrodek zdrowia im. gen. Składkowskiego, przeciwgruźliczy i jagliczny.



Starosta pow. dr. Władysław Wnek.

Ogólny stan ludności według spisu z 1921 r. — 61.398 osób, w roku ubiegłym doszedł do cyfry 70.000.

Na jeden km² przypada przeciętnie 198 mieszkańców. Najmniejsze zaludnienie w gminach (w/g spisu 1921 r.) — przypada na Pękowice (94), największe na Prądnik Czerwony (309). Budżet w roku sprawozdawczym 1930/31 zamykał się w granicach 2 — 12 zł. na mieszkańca. Gmin w powiecie 132.

Poważną bolączką gmin (przeszło 20) jest brak obszarów pastwiskowych, co dotkliwie daje się odczuwać w niektórych wsiach.

Pracami powiatu kieruje starosta Władysław Wnek, legionista z II Brygady, doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr. Wnek służbę administracyjną rozpoczął po zawarciu pokoju w Rydze, pełniąc ją kolejno w starostwach w Oświęcimiu, Myślenicach, Nowym Targu, w charakterze starosty w Wieliczce, a obecnie w Krakowie.



Oddział Straży Pożarnej z Zielonki.

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY W KRAKOWIE

W budżecie wielu państw poważną rolę odgrywają dochody, płynące z racjonalnie postawionej turystyki. To też kraje, mogące na podstawie sprzyjających warunków naturalnych liczyć na pewien sukces turystyki, czynią wszelkie wysiłki, aby te dary przyrody wyzyskać jaknajbardziej celowo.

Do współzawodnictwa na tem polu stanęła i Polska, mająca wszelkie dane na zajęcie w turystyce nieposledniego miejsca. Natura nie poskąpiła nam swych darów, pozostało jedynie udostępnienie tychże i stworzenie warunków, któreby zachęciły podróżnego do korzystania z naszych ośrodków turystycznych.

Najwięcej danych na rozwój turystyki posiada Małopolska, obfitująca w prawdziwe cuda przyrody. Zwłaszcza Karpaty, rozłożone na przestrzeni przeszło 600 km. najbardziej pociągają turystę. Niedostępne szczyty, ukryte w płachtach chmur, malownicze jary i doliny, obyczaje i stroje i górali, zamieszkujących ten wielki obszar, liczne bogactwa mineralne, nadają całemu obszarowi charakter nader ciekawy.

Najdogodniejszym punktem wyjściowym dla wycieczek, zwłaszcza na obszarze województwa krakowskiego, jest Kraków, ze względu na swą przeszłość historyczną również interesującą turystę. Dobrze jest

wiedzieć, że w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 36 istnieje od 25 lat Polski Związek Turystyczny, rozwijający swą działalność na całą Polskę, szczególnie na obszar województwa krakowskiego, a zwłaszcza na Kraków z Ojcowem i Wieliczką, następnie Zakopane z Morskiem Okiem i Pieniny.

Polski Związek Turystyczny udziela zjazdom i wycieczkom bezpłatnie, ustnie lub pisemnie wszelkich informacji w sprawach przejazdu, pomieszczenia, utrzymania, zwiedzania i t. d. Organizuje wycieczki krajowe i zagraniczne. Przesyła prospekty i przewodniki w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, dostarcza wykwalifikowanych przewodników i przewodniczki, władających obcemi językami. Rozporządza autokarami dla objazdu Krakowa i wycieczek w okolice Ojcowa, Pienin i Tatr. Co niedzielę i święta urządza tanie, ryczałtowe wycieczki autobusowe do Tatr z Morskiem Okiem, wzgl. Pienin.

Polski Związek Turystyczny posiada również biuro kolejowe, mieszczące się w tym samym lokalu, tel. Nr. 12500, gdzie wydaje się bilety kolejowe krajowe i zagraniczne. Adres telegraficzny: Turystyka, Kraków.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

■ ■ ■ M I A S T A K R A K O W A ■ ■ ■

ul. Szpitalna L. 15 (Gmach własny)

PRZYJMUJE

wkładki oszczędnościowe

w złotych lub dolarach i płaci aż do odwołania

Od wkładek złotych 6% do 8%, od wkładek dolarowych 3% do 5% zależnie od terminów wypowiedzenia.

W dniu 1 lipca 1931 r. posiadała Kasa:

wkładek oszczędności	zł. 62,360.000.—
majątku własnego	„ 4,918.000.—

Za wszelkie wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Krakowa. Książeczki wkładowe Kasy Oszczędności posiadają zabezpieczenie pupilarne.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim i czekowy w P. K. O. (Kraków) Nr. 410.000. N-ry telefonów: 103-56, 120-65, 156-08.

Z Komunalną Kasą Oszczędności miasta Krakowa połączony jest Zakład Zastawniczy na zastawy ruchome.

KRÓTKA MONOGRAFJA POW. TARNOWSKIEGO

Powiat tarnowski wchodzący w skład województwa krakowskiego, rozpada się pod względem fizjogeograficznym na trzy odrębne, wybitnie różniące się odmiennymi formami ukształtowania ziemi krainy, a mianowicie: *nizinę sandomierską, płaskowyż tarnowski i pogórze karpackie*. Korzystne warunki klimatyczne, terenowe i glebowe, przy braku w pobliżu, poza P. F. Zw. Azot. w Mościcach, większego przemysłu, który mógłby dać stałe zajęcie ludności wiejskiej, nadają powiatowi na całym jego obszarze charakter wybitnie rolniczy. Płody rolne zbożowe konsumowane są przeważnie wewnątrz powiatu. Silniejszy wywóz uwidacznia się natomiast w skspoi- cie ziemniaków, słomy, a czasem i siana. Inwentarz żywy, hodowany w powiecie w większych ilościach idzie na Górny Śląsk. za granice państwa (Wiedeń, Praga czeska). Jaja i drób wychodzą głównie do Niemiec, przetwory mleczne do pobliskich uzdrowisk. Na specjalną uwagę zasługuje: przemysł nawozowy P. F. Zw. Azot. w Mościcach, przemysł bekonowy z świeżo wybudowanej rzeźni miejskiej pod Tarnowem, a przede- wszystkim przemysł konfekcyjny, który rozwinął się w Tarnowie w rozmiarach rzadko w Polsce spotykanych (61 przedsiębiorstw — 1200 zarejestrowanych robotników poza nieuchwytnymi „chałupnikami”).

Ogólny obszar powiatu — 722 km², łączna ilość ludności oceniana jest na 130.000 osób (wg. spisu z 1921 r. — 112.175

osób), z czego Polacy stanowią 84.35 proc., Rusini — 0,12 proc., Niemcy — 0,02 proc., Żydzi — 15,19 proc., inni — 0,32 proc.

Oświata szkolna prowadzona jest w 84 szkołach powszechnych publicznych, 3 powsz. prywatnych, prywatnych żydowskich, 3 gimn. państwowych męskich i 2 pryw. żeńskich, 4 seminarjach, państwowej szkole handlowej, prywatnym liceum S. S. Seranek, państwowej szkole ogrodniczej, oraz prywatnej „gospodyń wiejskich”. Oświatę pozaszkolną prowadzą: T. S. L. i jego oddziały, Biały Krzyż, Okr. T-wo Roln., Zw. Strzelecki, Zw. Młodz. Wiejskiej, T. U. R., Stow. Oświaty Robotniczej, i P. W. Ogółem organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych — 182, domów ludowych i parafjalnych — 4, kółek rolniczych — 36, spółdzielni roln. - handlowych — 3.

Na czele powiatu i samorządu powiatowego stoi Starosta powiatowy Dr. Bolesław Skwarczyński, który, jako przewodniczący Tymcz. Wydz. Powiatowego, wykazał na polu prac samorządowych wybitne zdolności i zalety, będąc nader sprężystym administratorem.

W trzech ostatnich latach wysokość budżetów powiatowych była następująca: w r. 1929-30 — 625.000 zł., w r. 1930-31 — 568.000 zł., w r. 1931-32 — 518.000 złotych.

Mimo koniecznej redukcji budżetu powiatowego na rok 1931-32, wynoszącej w stosunku do budżetu roku ubiegłego około 50.000 zł., — gospodarka powiatu nie doznała żadnego uszczerbku i wszelkie rozpoczęte prace są nadal kontynuowane, a jedynie mniej konieczne wydatki uległy ograniczeniu.

Obciążenie mieszkańców powiatu na rzecz samorządu powiatowego wyraża się cyfrą 3.61 zł. na 1 mieszkańca, a cyfrą 3.73 zł. na 1 hektar. Gminy wiejskie obciążają swych mieszkańców w wysokości przeciętnej 2.95 zł. na 1 mieszkańca, a 3.06 zł. na 1 hektar:

Gospodarka powiatu nastawiona jest, zgodnie z charakterem okręgu, głównie w kierunku a) budowy i utrzymania dróg — około 54 proc. ogólnego budżetu, b) popierania rolnictwa — około 10 proc. budż., c) zdrowia publicznego — około 11 proc. ogóln. budż.; i d) opieki społecznej — około 4 proc. ogóln. budżetu.

W ostatnich latach, łącznie z rokiem 1931-32, spłacił Samorząd powiatowy wszelkie długi zaciągnięte w poprzednich latach na inwestycje drogowe tak, że obecnie prowadzi już gospodarkę bez jakiegokolwiek zadłużenia.

Interesujących się bliżej powiatem tarnowskim odsyłamy do obszernej pracy monograficznej prof. Simchego „Tarnów i jego okolica”.



Starosta Powiatowy
Dr. Bolesław Skwarczyński.

KOMUNALNA K A S A OSZCZĘDNOŚCI MIASTA TARNOWA

Oprocentowuje wkłady

dolarowe na 6⁰/₀

złotowe „ 8⁰/₀

i załatwia wszelkie sprawy
w zakres bankowości wcho-
dzące.

Za wszelkie wkłady oszczędno-
ściowe poręcza gmina całym
swoim majątkiem.

DROGUERJA Skład apteczny oraz fabryczny skład farb, lakie-
rów, pokostów, olei, artykułów i nowości domo-
wo-gospodarskich, rolniczych i
przemysłowych, artykułów dla
fabryk, gorzelń, rafineryj, bro-
warów i t. p.

**WŁADYSŁAW
BRACH W TARNOWIE**



SKOLIMOWSKI
TARNÓW
CUKIERNIA

DZIEJE TARNOWA

Powstanie miasta i jego rozwój

Trudno byłoby podać początki powstania Tarnowa. Wiadomem jest, że wieś Tarnów istniała już w 1105 r. jako własność książęca, jest zatem Tarnów jedną z najstarszych wsi polskich. Do godności miasta przechodzi za Władysława Łokietka dzięki staraniom właściciela wsi, Spytki z Melsztyna lub Tarnowa protoplasty rodu Tarnowskich i Melsztyńskich, pierwszej historycznej postaci w dziejach miasta. Od tego czasu aż do końca XVI w. t. j. do końca posiadania miasta przez hr. Tarnowskich datuje się jego rozwój. Z czasem, gdy miasto w drodze spadku dostaje się w posiadanie ruskiego rodu książąt Ostrońskich, nadchodzi dla Tarnowa długotrwały okres powolnego, ale zupełnego upadku. Pożary, epidemie, przymusowe kwaterywanie i żywienie obcych wojsk niszczą Tarnów całkowicie. W 1717 r. miasto liczy zaledwie 322 mieszkańców.

Po rozbiorach Polski przechodzi Tarnów nową fazę rozwojową. Małująca władza panów dziedzicznych zanika całkowicie w 1787 r. Tarnów, będący własnością prywatną, przechodzi pod opiekę rządu, którego zarządzenia szybko podnoszą miasto z upadku. W chwili, gdy Tarnów otrzymuje, (1866 r.) na podstawie nowej ustawy, samorząd, jest już miastem znaczniejszym, gdyż stolicą powiatu politycznego, obwodu sądowego i biskupstwa — posiada gimnazjum, oraz kilka niższych szkół męskich i żeńskich. Rozwój Tarnowa o charakterze wybitnie handlowym i administracyjno - politycznym kształtuje się analogicznie w dalszym ciągu na początku XX w. W roku 1906, otwierając nową linię kolejową

Tarnów — Szczuńca utworzono z Tarnowa już dość ważny węzeł kolejowy. Zbiegają się tu bowiem linie kolejowe z czterech stron.

Odzyskanie niepodległości i związane z tem przemiany gospodarcze wpływają silnie na dalsze kształtowanie się linii rozwojowej Tarnowa. Budzić się poczyną inicjatywa prywatna, wzmagają się ruch handlowy, występuje potrzeba usprawnienia komunikacji. Potężny przed wojną przemysł konfekcyjny, przerzuca swe rynki zbytu wyłącznie na Polskę i dziś Tarnów staje się największym ośrodkiem produkcji konfekcji odzieżowej w Polsce!



Adam Marszałkowicz,
Komisarz Tarnowa.

Założenie w 1927 r. pod miastem państwowej fabryki związków azotowych i fabryki chloru i węgla — to początek nowego dla miasta okresu. Już dzisiaj wywierają fabryki te widoczny wpływ na miasto (wzmocnienie się ruchu, zmniejszenie bezrobocia, ożywienie miejscowej produkcji, zamiary budowy licznych fabryk), a w przyszłości wpłynąć mogą decydująco na zmianę jego charakteru

gospodarczego z handlowo - administracyjnego na przemysłowy i możliwe, że będą wstępem do nowego świetnego okresu przemysłowego Tarnowa.

Horoskopy rozkwitu miasta pobudzają Magistrat do działania. Wznawiają się obecnie istniejące jeszcze przed wojną projekty: kanalizacji miasta, budowy hal targowych, łaźni ludowej, szeregu domów mieszkalnych; opracowane są również przez czynniki centralne i wojewódzkie, w związku z budową fabryki w Mościcach, projekty budowy linii kolejowej.

PAŃSTWOWA FABRYKA

ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W MOŚCICACH

Dostarcza na wygodnych warunkach na sezon jesienny:

- Siarczan amonu:** a) krystaliczny, zawierający 21 proc. azotu,
b) mielony, zawierający 20,6 proc. azotu.
- Saletry:** zawierający 15,5 proc. azotu i 55 proc. węgla wapnia
- Saletrę „Nitrofos“** zawierającą 15,5 proc. azotu i 5—9 P_2O_5
Ponadto na sezon wiosenny:
- Saletrę wapniową** o zawartości 15,5 proc. azotu i 28 proc. CaO .

ZAKŁADY DRUKARSKIE

SEJMIKU RADOMSKIEGO i S-KI
ŻEROMSKIEGO Nr. 46. TELEFON 34-40.

Przyjmują wszelkie zamówienia w zakres druczarni wchodzące po cenach przystępnych. Wykonanie szybko i solidnie.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w RADOMIU

Skup ziemiopłodów, sprzedaż nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, artykułów budowlanych i opałów.

R. TORCHALSKI

Warszawa. Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

WYTWÓRNIA WYROBÓW MASARSKICH WŁADYSŁAW WYDRO

w Tarnowie, ul. Krakowska 30. Telefon 129.

POLECA SVOJE WYROBY ZNANE Z DOBROCI

NOWA RZEŻNIA MIEJSKA W TARNOWIE

Budowę nowej rzeźni rozpoczął Tarnów w 1928 r. Początkowo roboty postępowały w szybkim tempie, tak, że po roku stanęły prawie wszystkie budynki, później jednak z braku funduszy budowę wstrzymano. Dopiero z początkiem roku



Dyr. rzeźni p. Somnicki.

bieżącego, kiedy rząd miasta objął Komisarz Rządowy p. Marszałkowicz, wzięto się tak energicznie do częściowego wykończenia rzeźni, że już w pierwszych dniach czerwca można było rozpocząć ubój w nowej rzeźni. W pierwszym miesiącu, mimo pory letniej, dała ona 40.000 dochodu.

Nowa rzeźnia jest jednym z najpiękniejszych tego typu budynków w Polsce. Urządzona wzorowo, o najnowszych u-

rzędzeniach technicznych, odpowiada wszelkim wymaganiom sanitarnym. Składa się z trzech bójni, połączonych halą łączną o 12 m. szerokości i 72 długości, o pięknym dachu łukowym, częściowo oszklonym, z chłodnicą dla bydła, cieląt i świń i z chłodnią eksportową. Przy chłodni, obok hali maszyn i kotłowni stanęła śliczna wieża wodna 28 m. wysoka, w której umieszczone są dwa zbiorniki na wodę zimną i gorącą. Dodatkowo urządzono przy bójni dla nierogacizny bójnię dla bekoniów, zaś pod chłodniami bekoniarnię, zaopatrzoną w najnowsze urządze-

nia. Stanęły następnie za rzeźnią wielkie stajnie, garaże, płucz-karnie, szlamiarnie, składy skór, solarnie i t. p. Obok hali maszyn znajduje się generator lodu i rzeźnia zaopatruje w lód tak miasto, jak i eksporterów.

Pamiętało miasto i o wybudowaniu rzeźni sanitarnej, oddzielonej zupełnie od rzeźni głównej. W rzeźni sanitarnej znajduje się bójnia, składnica na mięso, sala sekcyjna, ubikacja z piecem Corriego do spalania nieużytków, ubikacja z aparatem sterylizacyjnym. Obok mieszczą się stajnie dla bydła chorego, lub podejrzanego. Do rzeźni sanitarnej prowadzi osobna droga, otoczona z obu stron wysokim murem. Również kompleks wszystkich budynków oddzielony jest od miasta wysokim murem, ciągnącym się na przestrzeni 10 morgów i zamykającym w sobie i targowicą.



Hala łączna.

Powstanie rzeźni jest w dużej mierze zasługą star. radcy p. Somnickiego obecnego dyrektora rzeźni, który niezmordowanie pracował nad tem dziełem lat kilka, by je u schyłku ostatnich lat swojej służby w życie wprowadzić.

W POWIECIE PIŃCZÓW ROŚNIE ŚWIADOMOŚĆ PAŃSTWOWA

Piękne plony pracy oddziału Z. S. w Kazimierzy Małej

Oddział Związku Strzeleckiego w Kazimierzy Małej, pow. pińczowskiego prowadzi pracę pod hasłem ideowo - obywatelskiego wychowania swych członków i otoczenia, wśród którego istnieje. Dzięki wysiłkom obywatela Dyszewskiego -- prezesa oddziału oraz innych członków zarządu, na terenie oddziału został zorganizowany chór strzelecki, który przygotowuje obecnie szereg legionowo-strzeleckich pieśni. Poza tem istnieje w oddziale zespół artystyczny, którego zadaniem jest organizowanie obchodów, uroczystości i świąt strzeleckich. Na dzień Strzelca w rejonie Kazimierza Wielkiego zespół artystyczny oddziału w Kazimierzy Małej wypełnił własnymi produkcjami cały program akademii.



W uznaniu znakomych wyników pracy kulturalno-oświatowej w oddziale zarząd powiatowy Z. S. w Pińczowie przyznał mu miano pierwszego oddziału w powiecie i przyznał nagrodę w wysokości 200 zł. na zorganizowanie wycieczki do Krakowa i Wieliczki. W wycieczce, która trwała trzy dni, wzięło udział 25 członków oddziału.

Na zdjęciach widzimy fragment z eliminacyjnych zawodów marszowych Zw. Strzeleckiego w Pińczowie oraz pożegnanie opuszczającego Pińczów ks. prałata Aksamitowskiego, wielkiego przyjaciela „Strzelca”.

Oddział w Kazimierzy Małej zdaje sobie sprawę z doniosłości pracy Zw. Strzeleckiego dla państwa i w myśl ideału strzeleckiej dąży wytrwale do wyrażnie wytkniętego celu. Pod sztandarami strzeleckimi budzi i urabia świadomość państwową obywateli.



BUSKO — ZDROJOWISKO PAŃSTWOWE

Źródła mineralne w Busku, znane już w 12 stuleciu, celowo wykorzystane zostają dopiero od 1836 r., gdy wybudowano stylowy gmach łazienek, do dziś dnia istniejący. Od tego też czasu datuje się racjonalny rozwój Buska, jako zdrojowiska.

Urządzenia lecznicze Buska znajdują się w budynku łazienek siarczanych I kl., oraz pawilonie za głównym budynkiem II i III kl. Oddziały dla kobiet i mężczyzn osobne. Za łazienkami temi umieszczono pawilon łazienek błotnych mułowych. W każdej kabinnie są dwie wanny, jedna do kąpieli błotnej, druga do obmycia się czystą wodą.

Obok łazienek mułowych znajduje się zakład przyrodoleczniczy do kąpieli mineralnych, sztucznych i higienicznych, gabinet do elektroterapii, sala gimnastyczna z aparatami Zandera. W parku urządzono dwa place do słonecznych kąpieli, a przy nich kabiny do rozbierania się, oraz prysznice ze słodką wodą.

Busko posiada 13 źródeł mineralnych artezyjskich, których składnikami są siarkowodor, bezwodnik kwasu węglowego i sól kuchenna. Poza głównymi

składnikami wody buskie zawierają: sól gorzką, sól glauberską, jodek magnezu i żelazo. Od roku 1920 wywieńcono 4-ry nowe źródła, z których pompy z głębokości 50 m czerpią wodę mineralną.

Zarząd zdrojowiska pomyślał i o niezamożnych kuracjuszach. W szpitalu św. Mikołaja, znajdującym się pod stałym kierownictwem lekarza i personelu szpitalnego, urządzono pensjonat, z którego skorzystać może 105 osób, mniej zasobnych materialnie.

W ostatnim dziesięciu lat Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku, kierowany przez inż. Michała Byszewskiego, przeprowadził cały szereg pożytecznych inwestycji. Założony został nowy park iglasty, a w niem zapoczątkowany ogród zoologiczny, wybudowano i z dniem 1 czerwca b. r. uruchomiono nowy pawilon z nowoczesnymi urządzeniami dla częściowych mułowych kąpieli. Wprowadzono koncerty i atrakcje artystyczne w pomysłowo oświetlonym parku. Stał się więc Busk pożyteczną placówką dla ratowania zdrowia, nie ustępującą niczem zdrojowiskom zagranicą, z których korzystają nie tylko zamożni, ale i biedni kuracjusze.



Fragment Zakładu Kąpielowego.

UZDROWISKO OTWOCK

Piękne, o 24 km. od stolicy oddalone miasto i uzdrowisko Otwock, położone jest na piaskach, pośród dużych rezerwatów leśnych, przepelniających powietrze balsamicznym zapachem sosen. Klimat suchy, łagodna zima, stosunkowo szybkie przejście do lata, lato średnio upalne sprawiły, że Otwock stał się ulubionym miejscem odpoczynkowem kuracjuszów. To też liczba gości w ciągu obydwóch sezonów: letniego i zimowego dochodzi do 18.000 osób, nie licząc wycieczek. Wykończony w 1930 r. gmach Zakładu Przyrodoleczniczego wpłynę niewątpliwie na jeszcze większy wzrost frekwencji. Wspaniały ten gmach, wybudowany w 20-morgowym, wzorowo utrzymanym parku, posiada wszelkie nowoczesne lekarskie urządzenia.

Godnymi zwiedzenia w Otwocku są: Sanatorium Magistratu m. stoł. Warszawy, odległe o 2 klm. od

Uzdrowiska. Sanatorium Sejmiku Warszawskiego, elektrownia miejska o sile 600 H P., gmach kasyna, gimnazjum, nie licząc wielu innych. Ulubionym miejscem wycieczek kuracjuszów jest niedaleki Stary Otwock, z ruinami zamku z XVII wieku.

Bliższych wiadomości o tym godnym uwagi kuracjuszów uzdrowisku, w zakresie uzdrowiskowym udziela Wydział Klimatyczny Magistratu Miasta i Uzdrowiska Otwocka.

PRZEMYSŁ METALOWY GRANAT

Sp. Akc.

Warszawa, ul. Miodowa 8. Tel. 614-36, 614-38

Oddział: Kielce, ul. Młynarska 43. Tel. 300.

Wianki metalowe tel. 772-42.

„W USZACH MOICH TRWA SZUM TWÓJ” — mówi Stefan Żeromski o puszczy jodłowej.

Rezerваты „Chełmowa Góra”, „Ś-ty Krzyż” i „Łysica” potwierdzają głęboką prawdę tych słów każdemu, kto zwiedzi te przepiękne skarby zieleni Świętokrzyskich Gór.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest instytucją prawnopubliczną o charakterze opieki społecznej, działającą—po kilku reorganizacjach —na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r., na terytorjum całego Państwa (z wyłączeniem wojew. poznańskiego i pomorskiego).

Działalność Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych ma na celu ochronę mienia obywateli od klęski pożarów w drodze przymusu ubezpieczenia, wprowadzonego ustawą sejmową.

Celem podniesienia niskiego stanu budownictwa w Polsce — kraju strzech słomianych — P. Z. U. W. udziela pogorzelcom tanich pożyczek ulgowych z 5-letnim terminem płatności, pod warunkiem odbudowania spalonego mienia ogniotrwale. Prócz tego Zakład udziela niskooprocentowanych pożyczek samorządom na wytwórnie i składy ogniotrwałych materiałów budowlanych, a także wydatnie zasila narzędziami i gotówką straże pożarne i wogóle prowadzi szeroko zakrojoną akcję przeciwpożarową.

Prócz ubezpieczeń przymusowych P. Z. U. W. prowadzi w drodze umów dobrowolnych:

- 1) ubezpieczenia od ognia budynków fabrycznych i przemysłowych, maszyn i wszelkiego rodzaju towarów;
- 2) ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych w gospodarstwach wiejskich wielkiej i małej własności ziemskiej;
- 3) ubezpieczenia zasiewów od gradobicia.

Niezwykłe szybki rozwój Działu Dobrowolnych Ubezpieczeń w P. Z. U. W. świadczy najlepiej o przystosowaniu ich organizacji do potrzeb gospodarczych kraju.

Na szczególną uwagę zasługują ubezpieczenia ruchomości rolnych (krescencji, inwentarza) wprowadzane przymusowo na mocy uchwał sejmików powiatowych. Ubezpieczenia te istnieją zaledwie od lat paru, a już objęły znaczną połać kraju. Inicjatywa społeczna chętnie korzysta z uprawnień ustawowych przysługujących sejmikom.

POWIATOWA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA 1.

TEL. OGÓLNY 101-03.

TEL. DYREKCJI 131-73 — 115-97.

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE:

Złotowe na 8% w stosunku rocznym, wypłacając o ile możności bez wypowiedzenia.

Dolarowe na 4% — 5% w stosunku rocznym, zależnie od terminu wypowiedzenia.

PROWADZI DZIAŁ WKŁADÓW PREMLOWANYCH.

WYDAJE BEZPŁATNIE PUSZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Dla klientów zamiejscowych rozsyła bezpłatnie czeki, celem umożliwienia przesłania wkładów oszczędnościowych bez kosztów.



Ob. J. Sienkiewicz, Uśnik: Nadesłaną notatkę drukujemy. Bardzo się cieszymy, że oddziały pamiętają o nadsyłaniu korespondencji do „Strzelca”. Jest przecie ich organem. Prsimy o nas nie zapominać na przyszłość.

Ob. M. Krawczyk, Kraków. Otrzymałmś przedtem sprawozdanie z uroczystości żałobnych, nadesłane przez referat prasowy komendy powiatu, tamte zatem drukujemy. Uzgódnijcie z wspomnianym referentem, kto i o jakim wydarzeniu pisze korespondencję, aby nie było niepotrzebnych nieporozumień. Zadanie „A gdzie strzelec”, po przerobieniu podajemy w bież. numerze.

Ob. Suchocki, Kolnica. Książeczki nie wysłaliśmy, gdyż Obywatel nie nadsyłał niezbędnych do wyrobienia książeczki danych. Wyślemy w przyszłym tygodniu.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO - ZBOŻOWE

CENTRALA:

WARSZAWA, UL. WARECKA 11-a

Tel. 791-16, 544-91, 544-92.

ODDZIAŁY W:

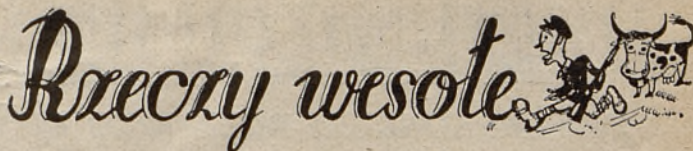
BYDGOSZCZY

GDAŃSKU

LUBLINIE

POZNANIU

*Handel zboża i przetworów
zbożowych*



TRUDNE ZADANIE.

Kapral do żołnierzy ładujących siano na furę: — Ilu was jest tam u góry?

— Trzech, panie kapralu!

— Połowa zaraz zejdzie mi na dół!

POŁOŻENIE BEZ WYJŚCIA.

Kapral do strzelca Polewki: — Powiedźcie mi, co znaczy „położenie bez wyjścia” i podajcie przykład.

Polewka: — Jest to takie położenie, w jakim obecnie znajduje się obywatel Chmiel.

Kapral: — Nie rozumiem. Mówcie wyraźniej.

Polewka: — A tak, bo Chmiel spóźnił się do pułku z urlopu i siedzi obecnie w pace.

ZNAKI SZCZEGÓLNE.

Do komisarjatu wpada wystraszona niewiasta.

— Panie przodowniku — woła — mąż mój nie wrócił od wczoraj do domu. Obawiam się, że się utopił, jak to już kiedyś groził.

Przodownik bierze pióro do ręki i pyta:

— Jakie znaki szczególne miał pani małżonek?

— Jakaś się, panie przodowniku!

KTO SILNIEJSZY?

Znam obywatela, który jedną ręką zatrzymuje konia w biegu.

— To nic. Ja znam takiego, który jedną ręką zatrzymuje pędzący samochód.

— To musi być straszny siłacz.

— Nie. Zwykły policjant na ulicy.

SPOSTRZEGAWCZY.

— Mamusi tatuś powiedział, że muchy są bardzo szkodliwe, więc dzisiaj zabiłem aż dziesięć much. Trzy samce i siedem samiczek.

— A po czem to poznałeś?

— Bo, mamusi, samiczki siedziały na mamusinem lusterku, a samce łąziły po szklance tatusiowego piwa.

NIEZBITY DOWÓD.

Pani domu do znakomitego podróżnika, który przed tygodniem wrócił z Grecji.

— Proszę pana, a czy Greczynki naprawdę posiadają greckie nosy.

— No, naturalnie.

— Dlaczego naturalnie?

— Bo stwierdziłem to na miejscu, iż nie było wypadku, żeby choć jedna Greczynka sprowadziła sobie nos z zagranicy.

HIGJENA.

— Powinna pani zakazać córeczce całować psa. To niehigieniczne.

— Ma pan doktor rację. Kto tam wie, z kim się ona przedtem całowała.

DZIAŁ ROZRYWKI

WIELKI KONKURS ROZRYWKOWY „STRZELCA“.

Otrzymałmy szereg listów.

W ubiegłym numerze ogłosiliśmy wielki konkurs rozrywkowy „Strzelca”. Nawoływaliśmy wszystkich naszych Czytelników do wzięcia udziału w konkursie i wyznaczaliśmy szereg wysokich nagród. Rzuciliśmy hasło, że w czasie letnich upałów zajmiemy się zwyczajem, prostym zadaniem, zamiast łamigłówek i zagadkami, przy rozwiązywaniu których trzeba się mazać wyzukiwaniem przeróżnych mądrych nazw.

Czytelnicy się martwią.

Czytelnicy się martwią, a powodem zmartwienia jest obawa, że nie będą w stanie naliczyć nawet jednej czwartej podanej liczby sposobów rozmienienia złotych. Kto zatem zwycięży w konkursie?

Przypominamy zasady konkursu.

Nim zaczniemy pocieszać zmartwionych, przypomnimy, na czym polega konkurs. Chodzi poprostu o obliczenie ilości sposobów rozmienienia złotego. Mając w naszym systemie monetarnym monety jednogroszowe, dwugroszowe, pięciogroszowe, dziesięciogroszowe oraz pięćdziesięciogroszowe, możemy wskutek dobierania różnych kombinacji z poszczególnych rodzajów monet otrzymać 4563 sposobów. I tak jednym ze sposobów będzie zmniejszenie złotówki na dwie pięćdziesięciogroszówki, drugie — na pięć dwudziestogroszówek, trzecim — na cztery dwudziestogroszówki i dwie dziesięciogroszówki, czwartym — na jedną pięćdziesięciogroszówkę, jedną dwudziestogroszówkę, jedną pięciogroszówkę, pięć dwugroszówek, oraz pięć jednogroszówek. Takich sposobów można naliczyć właśnie 4563. Zwycięzcą w konkursie i szczęśliwym zdobywcą pierwszej nagrody będzie ten, kto poda największą ilość obliczonych przez siebie możliwości rozmienienia złotych.

Nie wyznaczamy wcale granicy.

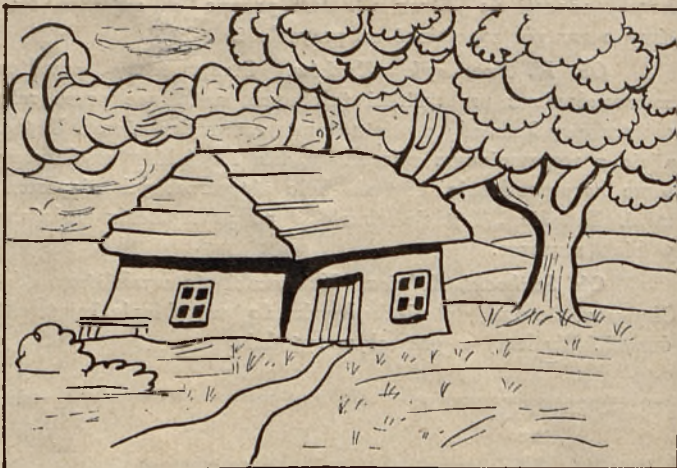
Jak pisaliśmy już w ubiegłym numerze, nie należy się martwić tem, że ilość udzielonych sposobów sięga 4 i pół tysięcy. Żartobliwie wspomnieliśmy o jednej czwartej podanej wyżej liczby. Nie znaczyło to jednak byśmy uzależniali przyznanie nagród od bezwzględnej jakiejś ilości sposobów, do której koniecznie należy dociągnąć. Nie wyznaczamy górnej granicy. Jeśli tych sposobów Czytelnicy nadesłali nam dwieście, to ta liczba będzie granicą, jeśli mniejszą — to na tę również zgodzimy się. Liczba 4563 podaaliśmy tylko dlatego, żeby uczestnikom konkursu było wiadome, że jest tak zawrotnie wysoka.

Bierzmy się do obliczeń!

Nie przejmujemy się zatem i bierzmy się do obliczeń. Ile kto naliczy sposobów, niech przysyła. Prosimy tylko poszczególne sposoby numerować i pisać każdy od nowego wiersza. Dla przejrzystości i ułatwienia nam w przeprowadzeniu sprawozdań. Czekamy zatem teraz już nie na listy, lecz rozwiązanie.

ZADANIE Nr. 39 — „Gdzie jest strzelec?”.

Zaprojektował ob. Krawczyk, Kraków.



Prosimy, aby Rozwiązywacze, którzy wynajdą zaginionego strzelca rozwiązania swe nadesłali na bibułce, wyraźnie wskazując kryjówkę chytrego chłopaka. Na odpowiedzi dajemy czas do 30 sierpnia, a w nagrodę za trud książkę M. Gerson - Dąbrowskiej „Polscy artyści, ich życie i dzieła”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 36.

Strzelcy, pamiętajcie, że najwyższy czas rozpocząć trening do Marszu Szlakiem Kadrówki.

Aktualne w pierwszych dniach lipca, gdyśmy podawali zadanie hasło, dziś straciło już na żywotności. Potrzebna jest jednak w dalszym ciągu zaprawa do współpracy z Działem Rozrywek. Liczba nadsyłanych rozwiązań w stosunku do ilości Czytelników, jest więcej jak minimalna.

Zle rozwiązanie nadesłał tylko 1) ob. Kuczek, Janiny. Nie „pamiętajcie, strzelcy...”, a „strzelcy, pamiętajcie...” gdyż po przedstawieniu słów konik zaplącał się w dalszej drodze i napełnił nie dokończy rozpoczętego zdania.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 2) ob. Solecki, Rudawka, 3) ob. Siwek, Pszczyna, 4) ob. Bartolik, Baranowice, 5) ob. Krawczyk, Kraków, 6) ob. Szewczuk, Łuck, 7) oddział żeński Siedlce, 8) ob. Porębski, Biała, 9) ob. Kuzów, Kraków, 10) ob. Gawlik, Kraków, 11) ob. Karski, Pszczyna, 12) ob. Szwaia, Piotrków Tryb., 13) ob. Kanczer, Piotrków Tryb., 14) ob. Sławnicki, Warszawa, 15) ob. Wendel, Piotrków, 16) ob. Łojko, Chotomierz, 17) ob. Wencłówna, Warszawa, 18) oddział Dąbrowka Mała, 19) ob. Niwiński, Lwów, 20) ob. Adamczyk, Krosno.

„Miasto mojej matki” — J. Kaden - Bandrowskiego wylosował ob. Gawlik, Kraków.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer ojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.